Nr. 77. We Lwowie Niedziela dnia 4. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Listy dyplomaty francuskiego.

VI.

Pisząc z powodu ks. Bismarka i jego mów i projektów, straciłem prawie z oczu dzwonicę Berlina i ogrody Poczdamu. Mówiliśmy o Austrji, która robiła u siebie to, co robić powinna i o Rosji. Otóż Rosja niestety słuchała rad ks. Bismarka. Wielki mąż stanu niemiecki, chcąc zażegnać widmo słowiańskiej swobody i jedności, potrafił poróżnić Polskę z Rosją, bodaj czy nie na wieki. Już pierwej znany i lubiany w Petersburgu, jeszcze bardziej przypodchlebił się Rządowi i narodowi rosyjskiemu przez to, że stanął 1863 roku otwarcie po stronie Rosji; nie przyłączył się do mocarstw interweniujących dyplomatycznie na rzecz Polski, co więcej otwarcie pomagał w tłumieniu powstania pomimo sprzeciwiania się Parlamentu pruskiego. Posłuchano tedy chętnie rady wiernego sprzymierzeńca, a sprzymierzeniec radził republikańskich Polaków eksterminować. W sferach oficjalnych byłby może rozum rychło zwyciężył, ale fundusz tajny Rządu pruskiego trafił do tysiąca agentów rozrzuconych po dworze i po kraju. Najznakomitsze dzienniki pobierają od 23 lat subwencję z Berlina i rozdmuchują staromoskiewskie mrzonki. A oprócz tego mnóstwo agentów najpodrzędniejszej natury, kolportuje zaślepienie prawosławno-autokratyczne i nienawiść przeciw katolickim Polakom, odstępcom świętej sprawy słowiańskiej.

Zawsze przyjaźń ks. Bismarka dla Rosji była bardzo podejrzanej natury. Niebawem zmieniła się w źle ukrywaną niechęć. Wiemy, że kanclerz pruski przerachował się, kiedy nałożył pięcio-miljardową kontrybucję na nieszczęśliwą Francję. Francja pozostała bogatszą od swoich zwycięzców i trzeba było i nadal brać Francję w rachubę. Chcąc przeto ojczyznę naszą zupełnie zgnieść i tym sposobem uwolnić Niemcy od zmory przyszłego odwetu, postanowił w r. 1874 wykonać drugi najazd na dotąd nie uzbrojoną Francję i zgotować jej los podobny do losu Polski. Bylibyśmy niezawodnie padli ofiarą nieprzyjaźni pruskiej, gdyby nie szczęśliwe tym razem natchnienie Aleksandra II., który przeciw takiej wojnie swoje veto założył. Nas to wyratowało, zgubiło może mediatora, ks. Bismark nigdy nie zapomina, nigdy nie przebacza. Sam zachęcił Rosję do wojny roku 1877 a po wojnie stanął po stronie Anglji. Zawsze przyklaskiwał lordowi Beaconsfieldowi, naigrawał się prawie z zawodów ks. Gorczakowa. Niebawem dotkliwszy jeszcze cios zadał Rosji, chcąc ją pouczyć o tem, że Prusy to już nie dawny klient, że się role zmieniły, że odtąd Petersburg winien dbać o łaskę Berlina. Dżuma nad dolną Wołgą jest prawie corocznym gościem i nikt na nią nie zwykł zwracać uwagi. Otóż kiedy w roku 1879 wybuchła podobna zaraza w Wetlance narobiła prasa subwencjonowana przez Prusy niesłychanego hałasu w Europie i zagrażano z Berlina Rosji kordonem wojskowym, podobnym do tego, którym niegdyś upozorowano rozbiór pierwszy Polski. A kiedy ujrzano, że mimo to Rosja jeszcze nie ze wszystkiem w obec Niemiec spotulniała, przyjechał ks. Bismark z wielkim hałasem do Wiednia i zawarł we dwoje tylko demonstracyjne przymierze z Austrją. Tak Rosja upokorzona w Berlinie i osamiotniona zaczęła spożywać cierpkie owoce dotychczasowej polityki w Polsce. Choć wielka część dóbr ziemskich na Litwie i Ukrainie już była przeszła w ręce rosyjskich właścicieli nie pomnożył się wcale konserwatywny i stateczniejszy żywioł rosyjski w tych krajach. Pisałem już, że oświecony Rosjanin niechętnie osiada na wsi, bardziej niechętnie jeszcze przyszło Rosjanom mieszkać wśród obcego i nieprzyjaznego społeczeństwa, a do tego w prowincjach pozostających pod ciągłą grozą stanu oblężenia. Właściciele ziemscy rosyjscy powypuszczali tedy dobra litewskie Polakom w dzierżawę albo w zastaw, co najmniej pooddawali zarząd majątków w ręce polskich administratorów. Inny za to żywioł rosyjski mnożył się i wychowywał w nieszczęśliwych prowincjach dawnej Polski. Posyłano tam, jako administratorów i sędziów ludzi wykolejonych, którym kazano podstawy społeczeństwa wywracać do góry nogami. Z bolem patrzali na to, że równocześnie w świętej Moskwie nie zastósowywano podobnie radykalnego a ich zdaniem dobroczynnego systematu, nie rujnowano szlachty, nie podbuntowywano ludu, nie znoszono klasztorów, nie kasowano hierarchji kościelnej i nie podkopano religji; że słowem nie równano w Rosji gór i dolin, jak to czyniono w Polsce. Zawsze radykalna demokracja rosyjska stawała się z dniem każdym radykalniejszą na widok tego, co regularny i konserwatywny niby Rząd robił w Polsce za pruską namową i w imię prawosławnej propagandy. Wszyscy tedy anarchiści zachęcali Rząd do wytrwania na raz obranej w Polsce drodze, radzi, że tym sposobem wyobrażenia Rosjan o prawie niszczały, nienawiść do cywilizacji europejskiej wzrastała, nihilizm potężniał. Nie tylko Rosjanie zaprawiali się w Polsce do destrukcyjnej roboty. Jeżeli się kiedy udało Małorosjanina niby zmoskwicić, Polaka przepędzić na prawosławie, to był to Moskal tylko zrozpaczony i kosmopolityczny ateusz i nihilista, wychowany przez Rząd rosyjski na zgubę tego Rządu. Taki był początek człowieka znanego pod pseudonimem Hartmanna; Młodnickiego, który strzelał do Lorys Melikowa i zabójcy cesarza Aleksandra, Hryniewieckiego. W chwili, w której naród rosyjski patrzał z podziwem i gniewem na to, jak Anglja bez wojny rozdarła podpis rosyjskiego autokraty, podniósł wychowywany w konserwatywnej Polsce nihilizm straszną swoją głowę i car Aleksander II zapłacił okropną śmiercią tę słabość, którą okazał słuchając rad pruskich i ulegając naciskowi staromoskiewskiego stronnictwa. A na nieszczęście i domiar ironji zginął Aleksander w chwili, w której podpisywał, ukaz zmieniający niedorzeczny system zaprowadzony w Polsce i na Litwie.

To co się odtąd dzieje, zaprawdę nas pocieszać nie może. Rosja przekonawszy się, że nic przeciw Prusom i Austrji nie wskóra, upokorzyła się przed ks. Bismarkiem, słucha jego rad w polityce wewnętrznej i pracuje nad tem, jakby się zgubić. Nihiliści najwięcej się obawiali światłej polityki Lorys Melikowa, wolności i konstytucyjnego życia. Dlatego zamordowali Aleksandra II. Dziś panują w Rosji, z łaski ks. Bismarka, koryfeusze staromoskiewskiego zaślepienia pp. Katkow i Pobiednoscew; utrzymują despotyzm podobny do tego, który niegdyś Hiszpanję zgubił; sami niszczą zarody europejskiej cywilizacji, zasiane ręką dawniejszych carów; czynią życie w Rosji dla wszystkich wykształconych nieznośnem, a choć Sybir i więzienia przepełniają politycznie podejrzanymi, gwałtem prawie rzucają w objęcia nihilizmu całe młode pokolenie rosyjskie. System inaugurowany w Polsce po roku 1863 nietylko nie został zmieniony, ale bywa dalej przeprowadzany z większym naciskiem i z coraz większą bezmyślnością. Z jednej strony zamachy na lud czynią dotąd lojalnego chłopa nieprzyjacielem Rządu; z drugiej strony wydano ukaz działający wstecz, znoszący wszystkie kontrakta, mocą których Polacy nabyli w ostatnich 20 latach długoletnie dzierżawy, albo prawo zastawu, lub wreszcie choćby hipoteki na dobrach nieruchomych na Litwie i Ukrainie. Ukaz ten śmielej wywraca dotychczasowe pojęcia własności od wszystkiego, co dotąd było, a przecież wydaje się niedostatecznym niektórym zapaleńcom tutejszym, domagającym się wprost wydziedziczenia katolików; wreszcie system dotąd tylko w Polsce przeprowadzany, bywa zastosowywany w prowincjach niemieckich; Finlandji i Małorosji chodziło o to, aby dać fermentowi nihilistycznemu jak najszersze pole i oto, aby całą ludność w najważniejszych zachodnich częściach cesarstwa zamienić w nieprzebłaganych wrogów Rosji. Cel przez ks. Bismarka mądrze obmyślany i mający kiedyś Prusom ułatwić zdobycze u wschodnich granic, a wykonywany przez świadome i nieświadome narzędzie w Rosji. Dwie wszelako obawy stoją na przeszkodzie skrajnemu, a przeto zgubniejszemu jeszcze przeprowadzeniu rusyfikacji. Pewien wstyd przed zachodnią Europą, o której opinję zawsze dbają w Petersburgu, i obawa, aby Prusy, korzystając z rozpaczy Polaków, sprawy polskiej w swoje ręce nie chwyciły. Ks. Bismark postanowił zniszczyć te dwa hamulce zgubnej polityki. I jeśli się nie mylę, w tym głównie celu wygłosił swoją paradoksalną mowę, w której reprezentant niemieckiej cywilizacji uprawnił wywłaszczenie przedsięwzięte z politycznych jedynie powodów, i w której okazał tak szaloną niechęć dla Polaków, że żaden Rosjanin odtąd nie wierzy, aby miano się kiedy w Berlinie zająć sprawą polską w duchu nieprzyjaznym dla Rosji. Czyny ks. Bismarka będą niepodobne do słów jego. Za drogie pieniądze kupi majątki na licytację wystawione i zrobi kilka prób kolonizacyjnych. Można to było zrobić bez hałasu i skandalu, ale hałas i skandal na to były potrzebne, aby zachęcić Rosjan do naiwnego przeprowadzania w czyn zapamiętałych słów kanclerza. Ks. Bismark liczy na to, że starorosyjska partja wstrząśnie teraz śmiałą niedorzecznością podstawy państwa i społeczeństwa rosyjskiego i że przez to samo władztwo Niemiec w Europie wzrośnie jeszcze.

Oto drogi przyjacielu, sens i ukryta racja mowy, która dała początek niniejszej korespondencji. Pragnę z serca, pragnę gorąco, aby się twórca nowożytnych Niemiec tym razem przeliczył i aby się Rząd rosyjski opamiętał, zanim to będzie za późno. Ale niestety wiem że Berlin ma tu zbyt liczne narzędzia i mało mam nadziei, aby tu rozumna polityka zapanowała.

Obecne położenie w handlu zbożowym.

(T. P.) Drugi już miesiąc trwa u nas podwyżka cen zboża i rozjaśnia zasępione twarze rolników. Jak często bywa przy sangwinicznem usposobieniu, przechodzi niejeden z naszych gospodarzy w drugą ostateczność i widzi już rozpoczynający się okres dłuższej „haussy“ płodów rolniczych, zaczyna wierzyć w stanowczą zmianę warunków odbytu, które od blisko siedmiu lat w postaci olbrzymio wzrosłej konkurencji zamorskiej, amerykańskiej i indyjskiej, a obok tego rosyjskiej i rumuńskiej, tak mocno zaciężyły nad rolnictwem całej Europy, a w szczególności nad naszem. W obec tego jest obowiązkiem dziennikarstwa, wyjaśnić na podstawie kompetentnych informacyj przyczyny i doniosłość dzisiejszej zmiany w cenach, oraz wskazać możliwe widoki na przyszłość.

Jak wiadomo, podwyżka obecna cen zboża na targach krajowych, wystąpiła w stronie wręcz przeciwnej od tej, zkąd zmiany w cenach zboża do nas nadchodzą. Podczas gdy zwykle popyt za zbożem naszem pochodzi z Zachodu, a przeto wywóz naszych płodów rolniczych idzie na Zachód i według cen zachodnich regulują się ceny krajowe w ten sposób, że są najwyższe na zachodnim krańcu Galicji, a ku Wschodowi coraz niższe z powodu większych kosztów transportu i większej obfitości zboża na miejscu, to obecnie dzieje się odwrotnie. Już drugi miesiąc najznaczniejszy nasz wywóz jest ku Wschodowi, ku Rumunji, a Czerniowce i Podwołoczyska mają ceny najwyższe, podczas gdy w miarę oddalenia ku Zachodowi ceny są coraz niższe. Podwyżka cen pszenicy na targach wschodnio-galicyjskich wynosi, w porównaniu z cenami z stycznia br., do 2 złr. i trochę wyżej, podczas gdy np. na targu wiedeńskim wynosi ona w tymże samym czasie kilkadziesiąt centów do 1 złr.

Wskazany kierunek odbytu tłómaczy przyczyny zmian w cenach i dozwala zdać sobie sprawę z ich doniosłości. Zeszłej jesieni mobilizacja wojsk, a później wojna Bułgarji i Serbji, tudzież ciągłe od tego czasu zbrojenie się Grecji zmusiły te państwa do zakupywania zboża i mąki nietylko u siebie, ale też w sąsiedniej Rumunji. W skutek tego Rumunja wyprzedała swoje zapasy i obecnie dla pokrycia własnej potrzeby i zaopatrzenia zgłaszających się na jej targi nabywców z Południa, zmuszoną jest czynić wyjątkowo zamówienia u tych sąsiadów, których dotąd swojem zbożem zasypywała, tj. u nas. Ztąd podwyżka cen zboża, występująca u wschodnich granic kraju i rozszerzająca się, jednak w coraz mniejszym stopniu, ku Zachodowi.

Przyczyna obecnej podwyżki cen zboża jest tedy lokalna i przemijająca, rękojmi, że przy obecnych stosunkach dłużej ona potrwa, nie ma, owszem raczej spodziewać się należy, że niezadługo zacznie ona ustępywać. I tak widzimy już z dwóch stron usiłowania, aby skorzystać z tej podwyżki cen zboża na targach naszych i pospieszyć na nie z podażą, która oczywiście może podziałać do pewnego stopnia deprymująco. Do jednego z młynów parowych w środku kraju nadszedł znaczniejszy transport (około 30 wagonów) pszenicy z Węgier dostawionej po 8¾ złr. Z drugiej strony zakupione zostały przez kupców znaczniejsze partje zboża w nadgranicznych okolicach Lubelskiego i Wołynia, które przesyłane bywają z Sokala koleją do Rawy, a ztamtąd przeważnie kołami do Lwowa. Można też spodziewać się, że skoro na Wołyniu komunikacja do stacyj kolejowych, z wiosną na dłuższy czas przerwana, otworzy się, wystąpią zapasy dotąd na targi niewysłane, które zapewne też nie pozostaną bez wpływu na tutejsze ceny.

Jeżeli obecna zmiana w odbycie płodów rolniczych jest przemijającą i lokalnemi przyczynami spowodowaną i mogłaby być przedłużoną chyba w razie groźniejszych chmur na horyzoncie politycznym, to w panujących od blisko dziesięciu lat niepomyślnych dla nas stosunkach targu światowego występuje moment, zasługujący na uwagę, który podnieść wypada, bo zaznacza przynajmniej kres pogorszenia się owych stosunków. Wszystkie wiadomości najnowsze o stosunkach amerykańskich, a między temi świeżo ogłoszone sprawozdanie barona Berlepsch z podróży, przedsięwziętej z polecenia austrjackiego Ministerstwa rolnictwa, zgadzają się w tem, że ceny pszenicy, praktykowane w Europie w r. 1885, które na Zachodzie nie o wiele się zmieniły ostatniemi czasami, kążą spodziewać sie zmniejszenia wywozu pszenicy amerykańskiej do Europy. Wywóz ten podniósłby się przy wyższych cenach, lecz ze spadkiem cen, przez to wywołanym, zniżyłby się znowu. Nie należy zatem spodziewać się dalszego wzrostu dowozu zboża z Ameryki, zwiększanie uprawy na eksport nie opłaca się tam przy obecnych cenach, jakie płacą w zachodniej Europie.

Położenie rolnictwa galicyjskiego

z początkiem roku 1886.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie wystosowało do obu Izb Rady państwa petycję, ułożoną przez Dr. Tadeusza Pilata, w której celem dźwignięcia rolnictwa uprasza:

I. Pod względem ceł i taryf kolejowych:

„by cła dowozowe od produktów rolniczych zostały odpowiednio podwyższone ze względu na konkurencję zamorską, jakoteż ze względu na środki cłowe zaprowadzone przez Niemcy i Francję; tudzież by ustała dotychczasowa wolność cłowa Rumunji co do zboża, skoro konwencja handlowa z r. 1857 straci moc obowiązującą“;

„aby ustawą zakazano wszystkim austrjackim kolejom żelaznym przyznawać w obrocie przewozowym towaru pochodzenia zagranicznego, w równych z resztą warunkach, jakiejkolwiek korzyści przed towarami krajowego pochodzenia — lub też by postanowiono, że przyznane korzyści mają być przy równych zresztą warunkach natychmiast rozciągnięte i na towary krajowego pochodzenia — i to z wykluczeniem wszelkiego obchodzenia tych postanowień przez refakcje dla zagranicznych nadawców. W szczególności pozycje taryfy (wywozowej) eksportowe dla krajowych produktów rolniczych za 100 kilo i 1 kilometr mają być nie wyżej policzone, ja pozycje frachtowe przyznane na tej samej kolei dla obrotu przewozowego (*transito*) produktów zagranicznych — a pozycje taryfowe dla obrotu między poszczególnemi krajami koronnemi mają być nie wyżej policzone, jak pozycje frachtowe przyznane na tej samej kolei zagranicznym lub węgierskim produktom przy dowozie do Austrji“.

II. Pod względem opodatkowania rolnictwa:

1. „aby ogólna suma podatku gruntowego, ustanowiona w ustawie z 7. czerwca 1881 mogła być trwale zmniejszoną w drodze ustawy, a mianowicie co najmniej o 25%;

2. „aby należytość spadkowa od spadków małych, nieprzewyższających pewnej wartości pieniężnej, mogła być jak można najbardziej obniżoną, a ile to możliwem w zupełności zniesioną w tych wypadkach, gdzie do dziedziczenia przychodzą krewni pierwszego i drugiego stopnia, lub też małżonek jeden po drugim;

3. „aby przepisy ustawy o opodatkowaniu wódki poprawione być mogły przez ustawę — któraby:

„z jednej strony określiła w sposób racjonalny i dobitniejszy pojęcie gorzelni rolniczej — a to na podstawie cech odróżniających taką gorzelnię od gorzelni przemysłowej;

„z drugiej zaś strony zaprowadziła korzystniejsze traktowanie gorzelni rolniczych w ogólności a w szczególności gorzelni mniejszych w kilku stopniowaniach aż do 35 hektolitrów“.

III. Pod względem kredytu rolniczego:

1. „aby w najbliższym czasie wydaną być mogła ustawa, któraby — jak to jest zamiarem przedłożenia wniesionego przez Wysoki Rząd — umożliwiła na większą skalę konwersję długów hipotecznych wyżej oprocentowanych;

2. „aby mogła być spowodowaną zmiana statutów Banku austro-węgierskiego w tym kierunku, że odpaść ma t. z. przymus firmowy przy eskoncie weksli, i że do zakresu działania Banku przyjętem zostaje także udzielanie pożyczek na *warranty*, wystawione przez publiczne składy; aby wreszcie odpowiednio do tego spowodowaną być mogła także dalsza zmiana statutów Banku austro-węgierskiego w tym kierunku, że na cenzorów (art. 64) powoływane być mają po wysłuchaniu Stowarzyszeń rolniczych także takie osoby, które obeznane są ze stosunkami rolniczemi w okręgu odnośnego Zakładu bankowego (filji)“.

IV. Pod względem zmiany norm egzekucyjnych:

„aby w drodze ustawy dokonaną być mogła zmiana postępowania egzekucyjnego sądowego i politycznego w tym mianowicie kierunku, iżby rozszerzonym został zakres tych przedmiotów, które mają być wyjęte z pod egzekucji — jakoteż tych przynależności, które tylko razem z rzeczą główną mogą być przedmiotem egzekucji; iżby dalej egzekucja w żadnym razie nie przyprawiała dłużnika o większą szkodę — jak ta, której bezwarunkowo wymaga cel egzekucji t. j. ściągnięcie pretensji; iżby zatem wstrzymanem zostało sprzedawanie za bezcen dóbr licytowa-

Kronika lwowska.

(Bohdan Zaleski. O dzisiejszej zmianie smaku w literaturze i o jej przyczynach.)

Już tedy na wieki sierotą została ta gęśl stepowa, co tak cudownie rozdźwięczała się była z początkiem tego stulecia, co później i nasze dziecinne kołysała lata. Rodzic jej i pierwszy, a zarazem ostatni jej piastun, położył się do grobu. I duch jego, ulatując w nieznane przestwór, powiał z pewnością raz jeszcze po jej strunach, które wydały szmer łagodny, cichy, jakby senny, a dla nas już niedosłyszalny. Wszak to właściwie już niemal pół wieku, jak gęśl ta umilkła, jak urwała się nuta ukraińskiej poezji. Byli wprawdzie jeszcze tacy, co ją wznawiali, ale na krótko: rzekłbyś, że z ostatniemi tonami Bohdana i Ukraina ostatnie swoje wieszcze powiedziała słowo. I Ukrainy tej dawno już nie ma, poeta przeżył ją o lat wiele. Domyślał on się tego podobnoś, i to nam tłumaczy wielką zagadkę jaką przedstawia w gruncie rzeczy Bohdan Zaleski. Ktoś, co tak jak on ukochał ziemię rodzinną, czyje każde słowo było wyrazem tęsknoty za niebem ojczystem, za kolebką młodości, powinien był skorzystać ze sposobności, która się nieraz zdarzała, i wrócić w te ukochane strony. Tymczasem, Bohdan 56 lat przepędził na obczyźnie, a blisko 70 lat nie widział wcale stepów swojej Ukrainy, i nigdy nie zrobił kroku, ażeby do niej powrócić.

Aldona nie chce opuścić swojej wieży, kiedy ją Konrad zaklina o to; bo wie, że musiała zmienić się mocno, od czasu gdy jej nie widział, wie, że i on zmienił się także. Woli więc pieścić w duszy obraz, który tam utkwił za młodu, woli, ażeby i jemu zostały tylko piękne wspomnienia, niż ażeby oboje ujrzeć mieli odmienną a przykrą rzeczywistość. Podobnej obawy doznawać mógł i poeta stepów. Stepów tych prawie już i nie ma; zorano je i zasadzono burakami. Gdzie był kurhan i futor i studnia z żurawiem, tam stoi cukrownia, albo gorzelnia. Na całej Ukrainie pan chyba tylko albo żyd ma konia; poetyczny Ukrainiec, co to wyrastać miał w strzemionach, nie istnieje wcale, chyba jako kozak dworski. Lud w chatach chowa tylko bydło rogate, bo jego ziemia ciężka i pług uciągną zaledwie cztery woły. Fantazji też tam kozackiej nie widać, ani rozgłośnych śpiewów nie słychać; wszystko spodliła i przytępiła niewola, ukaz carski, gorzałka i pop prawosławny. Nie było się do czego kwapić, i lepiej było, zmrużywszy oko w cichem wiejskiem ustroniu pod Paryżem, marząc tylko kąpać je w fali burzanów i przenikać niem cienie ścielące się od mogiły. Miał tam poeta swoje sanctissimum: któryś z artystów rodaków na kilku stopach kwadratowych deski odtworzył był w miniaturze i ofiarował Bohdanowi cały poetyczny świat ukraiński, zielony step, i futor nad ruczajem, ocieniony brzozami, i studnię z żurawiem...... Mówią, że poeta, zamknąwszy się sam w pokoju, godzinami nieraz wpatrywał się w to dzieło, i słodko zapewne naówczas marzył. Ale gdy przybył kto z kraju, i opowiedział, co się tam dzieje, tęsknota obudzona marzeniami przybierała cechę żalu za czemś, co na zawsze zginęło, i rwać się ku Ukrainie nie dała.

Zresztą ta sama czarodziejka, o której wspomina we wstępie „Ducha od stepu“, ta sama cudotworna rusałka, co go piastowała dziecięciem, opiekowała się nim ponoś przez całe życie. W porównaniu z wielu innymi, dola Bohdana Zaleskiego była błogą. Wygnanie dla niego nie było tułactwem, życie nie było walką o utrzymanie czci, o zdobycie chleba. Nie odumierał rodziny niezaopatrzonej, znękany długą chorobą, owszem, rozstał się z tym światem, jak daj Boże rozstawać się każdemu. Kiedyś, gdy nauka medycyny zrobi te postępy, które zrobić może i powinna, wszyscy ludzie tak może a nie inaczej umierać będą, t. j. usypiać bezwiednie, bez bolu. Taka śmierć otoczona jest tylko smętem i powagą, a pozbawiona wszelkiej grozy, i mało ludzi, którym ona jest daną.

Do ostatka Zaleski zachował władze umysłowe i fizyczne. Niezbyt dawno przebył szczęśliwie operację okulistyczną; w lecie zaś czytaliśmy, że jakiś rabuś opadł go na samotnej przechadzce w polu i zabrał mu zegarek. Kto w 84tym roku życia może mieć takie przygody, ten chyba naprawdę jest pod opieką jakiejś dobroczynnej rusałki. Ośm lat temu była mowa o podróży sędziwego poety do Galicji. Cieszyliśmy się wszyscy tą wiadomością, która się niestety nie sprawdziła, bo już staruszkowi tak daleka droga wydała się zbyt uciążliwą. Zajmował się jednak żywo wszystkiem co się działo w kraju, i miałem tego sam dowód, bo kiedy mu kuzyn jego, p. Kundzicz opowiadał o mnie, przysłał mi swoją fotografję z dedykacją nakreśloną dziwnie drobnem i pewnem pismem, i kazał sobie natomiast przysłać „Pannę Emilję.“ Był to jeden z najpiękniejszych dni w mojem życiu, bo ze wszystkich poetów naszych żadnego tak sercem nie ukochałem, jak tego, co śpiewał:

> Nie dbam o oklask słowiańskiej rzeszy,
> Bo bez mej Polski nic mię nie cieszy.

Po wszystkie czasy, poezje ukraińskie Bohdana Zaleskiego pozostaną pomnikiem dźwięczności, rytmiczności i śpiewności języka polskiego, któremu bez tego poety niktby może tych przymiotów nie przyznał. Tak cudowną, tak misterną, bywa nieraz tkanka jego słów, że wiersz Mickiewicza obok niej wydaje się sztywnym, Pola napuszystym, a Słowackiego brzęczącym. Niezrównana jego dykcja pozwoliła mu zdobyć, czego przed nim ani po nim nikt nie zdobył od razu tj. uznanie krytyków warszawskich. Odepchnęli „Marję“ Malczewskiego, bo dłuższy poemat, jakkolwiek 13-zgłoskowy, wydał im się anomalją z samemi tylko stepami, burzanami i mogiłami, bez Eola, Minerwy, Marsa i Apollina — ale wdziękowi liryki Zaleskiego nic się oprzeć nie mogło. Z czasem i tutaj nastąpiła reakcja, a ostatnie kompletne wydanie dzieł Zaleskiego (we Lwowie, u Gubrynowicza i Schmidta) nie wiele podobnoś miało powodzenia. Ale kiedyś świat wyjdzie przecież z tego chorobliwego stanu, w jakim znajduje się obecnie (dzięki teatrowi) i odzyska tę dziewiczą naiwność smaku, która sama jedna potrafi odróżnić rzeczy prawdziwie piękne od kwiatów sztucznych i klejnotów fałszywych. Przesycicie się państwo kiedyś wszyscy brzydkim naturalizmem, a wrócicie do pięknej natury. Wtenczas dopiero poznacie, jakie to skarby zostawiliście dotychczas nietknięte w tych czterech tomikach Zaleskiego.

Powiedziałem, że teatr jest przyczyną ogólnego zepsucia smaku za naszych czasów, i zdania tego bronić zamierzam zawsze i na każdem miejscu. Kiedy jeszcze nie było „Dzwonów Kornewilskich,“ ani „Gasparonów“; ani — pożal się Boże! „artystek“ o których się pisze sążniste recenzje, i z których każda miała coś „stworzyć“ na scenie nadzwyczaj cudownego, młodzież zachwycała się tem, czem zachwycać się warto. Nawet tam, gdzie próbuje przemawiać do szlachetniejszych uczuć widza, gdzie usiłuje podnieść go i zagrzać, chybia teatr swego celu, bo dzięki kostjumom, dekoracjom i t. d. stawia wszystko na wąskiej a niebezpiecznej miedzy, dzielącej szczytną poezję od smutnej prozy, przyczem zazwyczaj proza odnosi zwycięztwo. To też nie da się porównać wrażenie, z jakiem dziś młody człowiek opuszcza przedstawienie, dajmy na to „Konrada Wallenroda“, z tem, czego doznawaliśmy przed laty, kiedy w małem miasteczku wieczorem przy szklance herbaty, który z kolegów posiadający dobry głos i ucho muzykalne, zaśpiewał przy gitarze baladę „Alpuhary“. Pieśni Janusza, dumki Zaleskiego powtarzane w ten sposób, naprawdę podnosiły umysły i rozgrzewały serca, nie na ten jeden wieczór, ale na całe życie. I kiedy później, po latach słyszałeś świst kul moskiewskich, był on tylko muzyką do słów, które z owych wieczornic utkwiły ci w duszy. Dzisiaj najdoskonalsze przedstawienie sztuki patrjotycznej w teatrze dostarczy chyba tylko wątku do krótkiej gawędy o tem, jak śpiewali i grali artyści i artystki. Artyści, artystki! Co za nadużycie słów, zupełnie co innego oznaczających! Artysta jest ten, w czyjej duszy rodzi się pomysł do dzieła sztuki, i czyja umiejętność twórcza pomysłowi temu nadaje piękne i trwałe kształty; a więc: poeta, malarz, rzeźbiarz, kompozytor. Aktor zaś ze sztuką ma tylko tyle związku, co zecer z literaturą — a jeszcze mniej miewa go zwykle aktorka. Są jednak zepsute gusta, którym teatr nie winien. Nie wiem nawet doprawdy, komu przypisać zły gust gramatyczny, którego objaw znalazłem temi dniami w pewnym dzienniku. Sprawozdawca donosił, że pewien wypadek „nie był przez starostę zawiniony“ (*war nicht verschuldet*). Ej-że, panie kolego, czy nie powinnoby może być: zawinięty?

Jan Lam.

nych, jakoteż w ogóle zastósowanie surowszych środków egzekucyjnych tam, gdzie łagodniejszemi cel daje się osiągnąć."

V. Pod względem zmiany prawa spadkowego w odniesieniu do posiadłości rolniczych:

„aby wprowadzoną być mogła reforma prawa spadkowego odnośnie do posiadłości rolniczych taka, któraby odpowiadała ekonomicznej naturze tychże posiadłości — i któraby mianowicie zniosła pośredni przymus do podziału rzeczywistego, lub do sprzedaży majętności przypadłej kilku spółdziedzicom — przymus będący wypływem postanowień prawa obowiązującego".

VI. Pod względem popierania meljoracji i szkolnictwa rolniczego:

„aby meljoracje gruntowe jakoteż szkolnictwo rolnicze mogły być popierane z funduszów państwowych w wyższej mierze — a to ze względu na obecne położenie rolnictwa".

W sprawie krajowego przemysłu naftowego.

W chwili tak ważnej dla Galicji, odnowienia ugody cłowej z Węgrami, w chwili stanowczej dla naszego naftowego przemysłu, nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z warunkami, z jakiemi przemysł ten musi obecnie walczyć i dlaczego opieki państwa nieodzownie potrzebuje.

Najgłówniejszym dotychczas producentem nafty i jej dostawcą, rzec mozna na wszystkie wielkie targi światowe, są Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Później dopiero następują kolejno Rosja, Galicja, wreszcie Rumunja, nie licząc słabej produkcji Węgier, Hanoweru, Holstynu, Alzacji, Włoch i Persji.

I tak, według dat statystycznych z r. 1883, wyprodukowała nafty Ameryka 33·51; Rosja 2·06; Galicja 0·51 a Rumunja 0·28 miljonów cetnarów metrycznych. Pomimo, że cyfry te stawiają Galicję na trzeciem z rzędu miejscu, przekonywują one nas zarazem o tak słabej produkcji nafty, iż bez należytej obrony cłowej, jesteśmy i w tym wypadku na łasce i niełasce Ameryki. Dlaczego zaś Ameryka mimo swej odległości, tak potężny wpływ wywiera na naszą naftę i druzgoce ją nizkiemi cenami, odpowiedzą następujące strzeszczone tameczne stosunki.

Na polach naftowych Pensylwanji, Wirginj i Ohio, liczy obecnie Ameryka 20 tysięcy w ruchu będących źródeł naftowych, głębokich do 600 m. i wydających dziennie 60 tysięcy baryłek nafty, czyli przeciętnie na źródło po 3 baryłki, lub 586 litrów, chociaż niektóre ze źródeł wyrzucają jej i po 2 tysiące baryłek dziennie. Czerpana ze źródeł nafta dostaje się za pomocą w ziemi ułożonych rur żelaznych, zwanych *pipelines* do zbiorników a z tych pompuje się ją wprost na okręty i do wagonów cysternowych kolei żelaznych. Długość tych przewodów pipelines, należących do jednego z największych stowarzyszeń Standard Oil Co. wynosi 19 tysięcy kilometrów, prócz wielu mniejszych i łączą one nietylko źródła naftowe ze zbiornikami, lecz tąż samą podziemną drogą, prowadzą naftę do miejsc targowych jak Pittsburg, Buffals, Cleveland, Nowy York i innych. Spółka Standard Oil Co. zatrudnia sama 100 tysięcy robotników dziennie, posiada 1600 zbiorników, każdy o pojemności do 20 tysięcy baryłek, wystawia producentom czeki na złożoną w jej zbiornikach naftę a czeki te są papierem giełdowym. Zapas nafty w zbiornikach tej jednej spółki, wynosi 38 miljonów baryłek, co napełniłoby staw o 259 hektarach powierzchni (150 morgów), i o trzech metrach głębokości.

Skutkiem tych i tym podobnych urządzeń, koszta transportu nafty do miejsc portowych w obec wydatności źródeł są bardzo małe a jeśli zważymy, że według obliczeń inżynierów Ameryki, przy wzmocnionem czerpaniu nafty, po upływie nawet jednego wieku, też same miejscowości będą jeszcze posiadały w wnętrzu ziemi, wielką zawartość nafty, że w zeszłym roku dla zredukowania kosztów transportu nafty do Europy, wysłano na próbę żaglowiec napełniony à la rinfusa 177 tysiącami gallonów, czyli przeszło 800 tysiąc. litrów nafty, wyobrazimy sobie łatwo, że Galicja nie posiadając nic w tym względzie, tylko przy odpowiedniem cle ochronnem, utrzymać zdoła przemysł naftowy w obec tak potężnego współzawodnika.

Innym i już nietylko dla nas, lecz i dla Ameryki groźnym konkurentem jest Rosja, posiadająca bardzo obfite źródła naftowe w Baku na półwyspie Apszeron morza Kaspijskiego i na półwyspie Taman morza Czarnego. Przemysł tu począł się ogromnie rozwijać dopiero od r. 1877, gdy Rząd nietylko zniósł gniotący go pierwej wysoki podatek, lecz pobudował porty, koleje i wyjednał nadzwyczaj nizkie ceny przewozu nafty na kolejach żelaznych. Tu znów firma braci Nobel, założyła w Baku podziemne przewody, prowadzące naftę od źródeł do portu, a obecnie zamyślają tameczni producenci założyć podobne przewody od Baku bądź do jednego z portów morza Czarnego, Poti albo Batum, na długość 900 km., albo też położą je przez Kaukaz aż do ich połączenia z południowo wschodnią siecią kolei żelaznych o długości 1600 klm. Współzawodnictwo zaś Rosji na tem polu o tyle jest niebezpieczniejszem, że pokłady nafty kaspijskiej o wiele są od amerykańskich stosunkowo do przestrzeni bogatsze, i że bicie źródeł naftowych od 30 najwyżej do 180 m. głębokości, jest o wiele tańszem. Dlatego to produkt rosyjski zdobywa już sobie nietylko targi zbytu w Austrji i Niemczech, lecz zdobywa je na całem morzu Śródziemnem i w południowych portach Europy.

Trzecim wreszcie do dziś dnia znanym konkurentem, byłby Egipt o ile sprawdzą się w rzeczywistości zapowiedzi telegraficzne o odkryciu bogatych źródeł nafty w Gabelseid.

Wiadomo każdemu z przyrodników, iż nafta zastąpić musi wyczerpany w swoim czasie węgiel kamienny, dla tego niepotrzebowalibyśmy się obawiać o przyszłość naszej nafty, gdyby chwila ta nie była tak bardzo oddaloną, wówczas gdy nam chodzi o obecną chwilę w interesie podniesienia bytu materjalnego kraju, a z biegiem czasu i u nas nowe i bogatsze od Słobody-Rungurskiej odkryte zostaną źródła naftowe.

W tej sprawie wyczerpania się węgla kamiennego ciekawe znajdujemy daty w *Rivista Maritima* p. P. Vecchi. Wiadomo, że Anglja posiadając największe i najlepszej jakości pokłady węgla kamiennego, rozwinęła też u siebie największy przemysł fabryczny. Otóż w roku 1863 W. Armstrong ocenił na 80 miljardów beczek metrycznych (1000 kg. beczka) zawartość węgla w nienaruszonych jeszcze pokładach Anglji, co wystarczy na jej dwuwiekową potrzebę. Atoli później M. Jewons wyliczył, że przemysł w Anglji po upływie jednego wieku, wymagać będzie dziennie 2 miljony beczek m. węgla, że zatem jeszcze przed tym terminem, wyczerpią się wszystkie pokłady węgla W. Brytanji. Ażeby zbadać tak ważną sprawę zwołano ankietę, a ta orzekła, że przypuszczając największą głębokość 1200 m., do jakiej pójść będzie można z kopalniami węgla, posiadać go ma jeszcze Anglja 90 miljardów beczek m. co według ankiety pokryje potrzebę 430 lat następnych.

Mimo tych danych, zaniepokojony świat przemysłowy, już dziś ogląda się za innem paliwem, szczególniej dla miejscowości ubogich w węgiel kamienny i dla tego widzimy od lat kilku we Francji, Ameryce i Anglji próby zastąpienia go przy maszynach parowych, bądź naftą, bądź też jej odpadkami. Widzimy parochody o nafcie na francuskiej wschodniej kolei, parowce w Marsylji, mały parowiec Billi Collins na Tamizie, parowiec na Wołdze, wreszcie parowiec Himalaya należący do Marahu Oil Co. kursujący między San Francisko a Oakland, przy którym zaoszczędzono na opale używając nafty 56%. Doświadczenia te okazały, że używając nafty do opalania maszyn, nadzwyczaj łatwo regulować potrzebną ciepłotę, że jeden kg. nafty zamienia w parę 15 kg. wody, wówczas gdy jeden kg. najlepszego węgla z Cardiff zamienia jej zaledwie 8; że prócz tego używając węgla k. najwyżej 60% z wywiązanego ciepła zużytkować można, wówczas, gdy stosunek ten zmienia się przy nafcie na korzyść 90 na 100.

Znaczna przeto oszczędność przy użyciu nafty za opał dla maszyn parowych jest zbyt widoczną, a jeśli szukać należy przyczyn, dla czego mimo tych świetnych rezultatów, nafta niezdołała wyprzeć węgla szczególniej, gdzie on jest kosztownym, to jedynemi przyczynami byłyby koszta przeistoczenia palenisk, jakoteż płonna obawa niebezpieczeństwa ognia.

W obec wyszczególnionych trudności z jakiemi przemysłowi naftowemu u nas walczyć przychodzi, wdzięczni powinniśmy być ministrowi Skarbu za wzięcie w należytą opiekę naszego naftowego przemysłu a doznałby on dopiero wówczas należytego mu w państwie rozwoju, gdyby Dyrekcje kolei skarbowych w Galicji, zechciały w własnym, dobrze zrozumianym interesie używać nafty za opał do swych licznych parochodów.

Tarnów, 27. marca 1886 r.

Idzikowski Adam.

II. Sprawozdanie

inspektora przemysłowego dla Galicji i Bukowiny, p. Ar. Nawratila za rok 1885. *)

I.

(Ost.) Przedłożony Ministerstwu raport inspektora przemysłowego, opracowany sumiennie i jasno, zawiera niezwykle ciekawe daty, które zainteresować powinne jak najszersze koła publiczności. W sprawozdaniu tem znajdujemy dobitny wyraz biedy, panującej w kraju tak pomiędzy robotnikami, jak i stanem włościańskim. Na stronie 351 znajdujemy kilka ciekawych ustępów w tej mierze. „Rzemiosło — pisze sprawozdawca — znajduje się tak w Galicji, jak i na Bukowinie, w stanie upadku. Tylko w stolicach krajów, Krakowie, Lwowie i Czerniowcach, widzimy rzemieślników, których warstaty zatrudniają znaczniejszą ilość czeladników i uczni. Zresztą zatrudniają majstrowie zaledwie 1—2 czeladników, lub pracują jedynie uczniami. Najczęściej jednak spotyka się tak wielką nędzę, że człowiek, zamiast dawania poleceń, poczuwa się do obowiązku pospieszyć jałmużną z pomocą. Właściwa klasa robotnicza nielicznie jest reprezentowaną, a tutejszy włościanin, jak długo wyżyć może z roli, oddaje się niechętnie zarobkowaniu. „W ostatnich jednak czasach włościanin skutkiem różnych a nie łatwych do opowiedzenia przyczyn, tak dalece podupadł, że, zmuszony nędzą, szuka o kilka mil zarobku. Włościanin z zachodniej części kraju, jest o wiele pracowitszy, niż w wschodniej jego części. Jest on również o wiele sprytniejszy, i dlatego poszukiwany. W kopalniach wosku ziemnego i nafty, należą Mazury do najdzielniejszych robotników. Robotnika wiejskiego charakteryzuje sprawozdawca jako pracowitego i chętnego, ograniczonego w swych potrzebach — ale i w wiedzy i zręczności.

W tych okolicznościach nie dziw, że bywają należycie wyzyskiwani, szczególnie przez niesumiennych przedsiębiorców, którzy każdą ustawę w własnym interesie obejść potrafią. W r. 1885 zwidził inspektor 65 większych i 137 mniejszych zakładów przemysłowych. Ilość robotników jest stosunkowo bardzo nieliczną. Jedno z przedsiębiorstw naftowych zatrudnia 1313 robotników, jeden reparacyjny warstat kolejowy 500, w 22 zakładach znajduje się nieco więcej niż po 100, a w 37 nieco więcej niż po 50 robotników.

W ogóle w 286 zakładach, prowadzonych z pomocą motorów parowych i wodnych, i w 181 prowadzonych bez użycia motorów, pracuje 6.411 robotników. Stosunek płci i wieku przedstawia się w ten sposób:

	niżej lat 10,	10—12,	12—14,	14—16
Płeć męzka	3	14	41	135
„ żeńska	—	—	12	30

Z ogólnej liczby przypada na płeć męzką 5938 robotników, na płeć żeńską 473.

W zakładach brakuje przeważnie ludzi fachowych, uzdolnionych.

Empirycy prowadzący zakłady fabryczne, przeważnie małe młyny, browary i gorzelnie, są istną plagą, a nadto zachowują się w obec poleceń inspektora niekiedy tak zuchwale, że w kilkunastu wypadkach potrzeba było interwencji władz przemysłowych.

Główną plagą jednak są przedsiębiorstwa, obliczone na krótki czas a wielki zysk. Przedsiębiorcy tacy wyzyskują robotnika w każdym kierunku, a są istotnymi mistrzami w omijaniu ustawy. Tego rodzaju przedsiębiorstwa są najliczniej reprezentowane w przemyśle naftowym. Sprawozdawca użala się na przedsiębiorców, którzy nie chcą dawać dokładnych dat, sądząc, że inspektor przemysłowy jest zarazem organem fiskalnym. Sprawozdawca przytacza wypadki, w których przedsiębiorca udawał robotnika, twierdząc że „pana nie ma w domu"! Dopiero, gdy z rozmowy dowiedział się, że inspektor przemysłowy nie ma nic wspólnego z podatkami i dodatkami, *entppupte sich plötzlich als Unternehmer!*

W niektórych fabrykach, zwłaszcza gdy zwidzał je niespodzianie, pewna część robotników ulatniała się natychmiast przez drzwi lub okna.

Przedsiębiorca bowiem obawia się, że ilość robotników wpłynie na podwyższenie podatków. Jeżeli zaś nie udało się robotnikom w czas zniknąć, wówczas uprzejmy przedsiębiorca opowiada, że znaczna część obecnych są to krewni, którzy przyszli w odwidziny do jego dwóch robotników. Płace podawane są najczęściej fałszywie i powiada sprawozdawca. „Mam to silne przekonanie, że daty zebrane przy zwidzaniu tych zakładów, w których chlebodawcy i robotnicy byli izraelitami, są zupełnie bez wartości. Mogę wprawdzie postąpić w myśl §. 8. ustawy z roku 1883, lecz w tym wypadku panuje tak ścisłe porozumienie, że i władza przemysłowa nic prawdziwego się nie dowie.

W większych zakładach łatwiejszą jest kontrola, z tem wszystkiem zebranie dat prawdziwych, mimo najściślejszego śledztwa, jest rzeczą trudną.

W obecności przedsiębiorców robotnik najczęściej nic nie chce odpowiadać, otwarciej mówi gdy przedsiębiorcy nie ma, zanosi nawet zażalenia, które jednak przy konfrontacji natychmiast cofa.

Robotnik izraelita odpowiada prawie zawsze, że nic nie wie i odsyła po wyjaśnienia do chlebodawcy. Przedsiębiorcy nie mogą się wykazać po największej części pozwoleniem władzy: albo nie istniało nigdy, albo też zostało zgubione. Sprawozdawca uskarża się również na straty, na jakie narażony bywa skutkiem mylnej informacji co do istnienia pewnych fabryk, wykazanych przez władze przemysłowe.

Lokale fabryczne i mieszkalne znajdują się w tym samym stanie co w roku poprzednim. Zwrot ku lepszemu zupełnie nieznaczny. Sprawozdawca poświęca główną uwagę tartakom, młynom i destylarniom.

Tartaki dzieli na trzy grupy. Wzorowo prowadzone są te, które stanowią własność posiadacza lasu w większym kompleksie.

Tartaki należące do posiadaczy lasów w ograniczonej liczbie morgów, są bardzo prymitywne i są najczęściej wydzierżawiane.

Do trzeciej grupy zalicza tartaki, stawiane na pewien określony przeciąg czasu przez przedsiębiorców. Przeważna część tych tartaków urządzoną jest bardzo nędznie. Nie ma tu mowy o urządzeniach celem bezpieczeństwa i znośnego przynajmniej przytułku dla robotnika. W tych tartakach wypadki są na porządku dziennym. Brak tu odpowiedniego zarządu, a robotnicy, należący do stanu niewykształconego, mimo nader oburzającego wyzyskiwania, mimo więcej niż skromnej dziennej zapłaty, w obawie stracenia zarobku nie chcą dawać wyjaśnień. Bezpieczeństwo od szkody ogniowej w kategorji II. i III. bywa zupełnie nie uwzględnione.

W ogóle kreśli sprawozdawca obraz tych tartaków w sposób przerażający.

Podobne braki znalazł w młynach, w ogóle tylko w dwóch wypadkach skonstatował zgodność stanu faktycznego z przepisami policji ogniowej.

W wielkich nawet przedsiębiorstwach skonstatował niechlujstwo, wadliwe i skąpe oświetlenie, i zagracanie młynów worami zboża i mąki.

Wzorowo stosunkowo urządzone są młyny braci Baruchów w Podgórzu, gdzie zaprowadzono wszelkie racjonalne środki bezpieczeństwa, elektryczne oświetlenie i czystość wzorową.

*) „Bericht der k. k. Gewerbe Inspekteren über Ihre Amtsthätigkeit im J. 1885."

Z pism ruskich.

Ruski teatr narodowy przybędzie dnia 16. bm. do Drohobycza, zkąd po kilku przedstawieniach uda się do Doliny. Miejscowa inteligencja ruska, jak donosi *Diło*, robi starania wśród ludu, ażeby także i włościan przyciągnąć do uczęszczania na ruskie przedstawienia.

Korespondent borszczowski *Diła* uskarża się słusznie na praktykującą się tam od lat 7-miu szacherkę niektórych żydków podczas poboru do wojska. Żydzi zajmujący się tym procederem dzielą się na zwykłych „faktorów", znawców *vel* „sortierów" i tak zwanych „macherów". Pierwsi wyłapują chłopców, mających stanąć pod miarę i wmówiwszy w tychże, że za pewną pomocą mogą być uwolnieni od wojska, prowadzą następnie do „znawców". Tu dopiero nastaje prawdziwa komedja.

„Znawcy" każą się chłopcom rozbierać, stawią ich pod miarę, zupełnie tak jak się to dzieje w obec komisji asenterunkowej, a następnie rozpytują o wady organiczne i bacznie oglądają. Chłop oszołomiony stoi z drżącem sercem i z uszanowaniem oczekuje wyroku. — „Git", — woła znawca nareszcie! ty Iwanie, czy tam Stepanie, głuchy jesteś, brakuje ci cal wzrostu, a do tego jakie u ciebie nogi, ty i chodzić nie możesz! Wszystko będzie dobrze, ale trzeba żebyś teraz poszedł do „machera" i z nim się umówił. Tylko cyt!"....

Faktorzy porywają i prowadzą chłopca do jednego z macherów (a jest ich 5 w Borszczowie). Tu poczyna się targ. — „Daj Iwanie 100 albo 150 złotych, a będziesz zwolniony, nu bo już ja tam (w komisji asenterunkowej) wszystko przygotował". Uradowane dziecko włościańskie wierzy i płaci.

Słowem, już tak od lat 7-miu obdzierają sprytni żydkowie naiwnych chłopów, a korespondent spodziewa się, że Starostwo postara się o to, aby położyć tamę tym niemiłosiernym szachrajstwom.

Sytuacja na Wschodzie.

Z Wiednia otrzymuje *Dziennik Poznański* następującą charakterystykę obecnej chwili sprawy wschodniej: Cała sytuacja na Wschodzie jest i ciemną i niebezpieczną. Ks. Aleksander bułgarski znajduje się faktycznie pod naciskiem wzrastającej agitacji, która wcale z europejską dyplomacją obliczać się nie chce, a której istnienie na próżno półurzędowe doniesienia z Sofji zaprzeczają.

Wiadomości, dotyczące zamiaru proklamowania królestwa zjednoczonej Bułgarji, podają jako motyw z jednej strony, że tylko przez nowy, śmiały *coup* może książę rozstrzygnięcie sytuacji sprowadzić, z drugiej zaś strony może być zmuszonym do tego kroku z obawy, żeby się to samo nie stało po za nim i bez niego i przeciw niemu — za sprawą Rosji.

Grecja wyzyskuje to położenie, nie robi sobie nic z rad Europy, a Turcję prowokuje. Wytworzył się sam przez się związek przyczynowy: książę bułgarski wie, że Turcja absolutnie obawiać się nie potrzebuje, dopóki ją Grecja szachuje; Grecja wie, że Turcja na nią rzucić się nie może, dopóki sprawy bułgarskie nie załatwione i wisi zawsze możliwy trzeci nieprzyjaciel, Serbja.

Przykład impotencji Europy w obec Grecji może zachęcać ks. bułgarskiego do zupełnego zrzucenia zwierzchności Turcji, do proklamowania niezawisłego królestwa. Co najmniej dwa lub trzy państwa uznałyby *fait accompli* i radziłyby Porcie uznać.

Na uznanie innych państw mógłby książę czekać spokojnie. Dodają, że co do Rosji, to położenie księcia nie byłoby wtedy gorszem, niż jest dzisiaj, a stokroć lepszem, niż gdyby został tylko na pięć lat mianowany i zależał od możliwego *veto*. Wreszcie zwracają sfery dobrze poinformowane uwagę na to, że jakakolwiek interwencja z zewnątrz byłaby eksperymentem nadzwyczaj niebezpiecznym, że wszelkie iskry, które przez legalne załatwienie sprawy bułgarskiej chcą mocarstwa zasypać popiołem układów, zostałyby właśnie rozniecone i to nietylko na Wschodzie. Propozycja ukończenia sprawy bez względu na objekcje księcia bułgarskiego nie ma żadnych widoków. Mocarstwa nie mogą się łudzić, że takie załatwienie nie dawałoby żadnej gwarancji. W każdym razie trzy momenta są pewne: że mocarstwa nie wiedzą wcale co począć, a Turcja nic począć nie może, że w Sofji ostentacyjnie ogłaszają dokonanie unji w najdrobniejszych szczegółach, że Grecja ani myśli ustąpić, w przekonaniu, że na całym Wschodzie zanosi się na wielką zawieruchę. W Wiedniu panuje na pozór ufność, że dyplomacja burzę zażegna; sądzimy wszelako, że jest to tylko pozór.

Korespondencje.

Wiedeń 1. kwietnia.

(*Motywowanie zwrotu w taktyce opozycji*).

Klub niemiecko-austrjacki głosował po ogólnej rozprawie budżetowej za budżetem — po raz pierwszy od chwili, gdy stanął w zasadniczej opozycji przeciw systemowi teraźniejszego gabinetu.

Co skłoniło ten Klub do takiej zmiany frontu? O tem wie sam Klub i wie świat cały. Klub ten spostrzegł się, że radykalizm jego nieprzejednanej opozycji oddala go coraz bardziej od kwalifikacji do objęcia rządów, a ponieważ uchwycenie steru rządów jest pierwszym celem politycznego programu tego Klubu, więc skorzystał on chętnie z nadarzającej się sposobności, iż mógł odstąpić bez dopłaty „taktykę nieprzejednania" młodszemu braciszkowi „niemieckiemu", a sam stanął na stanowisku poważniejszem, które zamarkował tem, że uznał potrzebę dotacji dla Skarbu państwa i głosował za budżetem.

Ale minister Skarbu przemawiając w imieniu Rządu nie pominął milczeniem tego zdarzenia. Skonstatował on fakt i przyjął go w imieniu Rządu z zadowoleniem jako zwrot pomyślny.

METODA PASTEURA.

HUMORESKA.

G. SAVERNAC.

Na gruzach dumnego niegdyś zamku Darcours, dzisiaj wznosi się budynek w nowożytnym stylu mieszczańskim. Niemniej i sposób życia już dobrze podeszłego w latach hrabiego Darcours, którego przodkowie w dziejach niepoczesne zajmowali stanowisko, był mieszczański. Hrabia nie wiele przykładał wagi do swej godności po przodkach odziedziczonej — i cały czas poświęcał wyłącznie studjom i doświadczeniom naukowym. Rozczytywał się pilnie w pismach i miesięcznikach naukowych nietylko celem przyswojenia sobie wszystkich najnowszych zdobyczy wiedzy, ale pragnął jeszcze zbogacić ją własnemi odkryciami. Słowem, do wieńca sławy przodków pragnął dodać nowy laur zdobyty na polu nauki. Badając odkrycia sławnych astronomów, fizyków, chemików i przyrodoznawców, nie tracił nadziei, że naukę zbogaci nowemi zdobyczami osiągniotemi przez siebie.

W miejscu, gdzie niegdyś jego przodkowie w więzieniach gnębili nienawistnych sobie, zbudował obserwatorjum astronomiczne i przez teleskop badał ustawicznie bieg miliona planet i gwiazd rozsianych na horyzoncie. W innym zaś końcu ruin zamku zbudował laboratorjum, gdzie się z całym zapałem oddawał doświadczeniom chemicznym.

To zamiłowanie wyda się jeszcze osobliwszem z uwagi, że hrabia posiadał żonę lubo nie pierwszej już młodości, ale olśniewającą jeszcze wdziękami i posiadającą wszelkie przymioty, mogące oderwać od suchych badań naukowych. Ale bohater naszego szkicu nie należał do rzędu ludzi, którychby wdzięki lub kaprysy żony zdołały oderwać od wytkniętej drogi. Dążyć z postępem czasu i poświęcić się na usługi nauki i ludzkości — było to hasło, które wypisał na swej tarczy herbowej.

Hrabina nie wiele wprawdzie przykładała wagi do uczoności swego małżonka, ale za to w pobliskiem miasteczku używał u wszystkich wielkiej powagi i miano go za bardzo uczonego... U wszystkich miał tę opinję, z wyjątkiem jednego aptekarza Bouchon, który zwykle uśmiechał się ironicznie, gdy mówiono o tem.

* * *

Nic dziwnego, że na umyśle naszego bohatera odkrycia znakomitego twórcy metody leczenia wodowstrętu, dra Pasteura, wywarły wpływ ogromny. Mimo całego uznania hrabia nie przyznawał Pasteurowi, aby jego system, oparty już był na niewzruszonych danych i uważał się za powołanego do uzupełnienia metody uczonego odkrywcy.

I właśnie w czasie, kiedy to pragnienie cały jego umysł opanowało, w okolicy wydarzył się wypadek, że żandarmi zabili psa wściekłego, którego następnie odesłano do apteki p. Bouchon gdzie go sekcjonował dr. Laudrimel.

Dowiedziawszy się o tem hrabia, kazał natychmiast zaprządz i udał się do miasteczka. Postanowienie jego było stanowcze. Za jakąbądź cenę musi przyjść do posiadania bogdaj cząsteczki mózgu owego psa wściekłego, aby mógł następnie dokonać doświadczeń i badań za pomocą mikroskopu.

Aptekarz zrazu żądanie to przyjął z niechęcią, w końcu jednakże udobruchał się i wręczył hrabiemu flaszeczkę z różową gąbczastą substancją. Uśmiechnięty, uszczęśliwiony i tryumfujący, hrabia z apteki podążył na targ, gdzie nabył młodego żywego zająca. Po drodze spotkał kataryniarza, grającego ku uciesze gawiedzi ulicznej, a obok tańczącą małpkę. Przywołał go do siebie i po krótkim targu, za dobrą zapłatą, tancerka przeszła w jego posiadanie,

Z taką zdobyczą hrabia udał się pospiesznie do domu i dostawszy się do swego laboratorjum, pozamykał się na wszystkie zamki i rygle — i jak złodziej tajemniczo zabrał się do swej roboty. Dodać musimy, że nic go tak nie gniewało, jak ciekawość domowników.

Zamknął najprzód małpkę do klatki żelaznej, zającowi zaś za pomocą lancetu po za lewem uchem zaszczepił jad wścieklizny z otrzymanej od aptekarza substancji. Niepokój przy tej operacji zająca, biednego męczennika nauki — wywołał szczere zadowolenie hrabiego. Po dokonanej wreszcie operacji, wpakował zajączka do starej skrzyni, którą nakrył deskami i przycisnął kamieniem.

Uszczęśliwiony, opuścił laboratorium z postanowieniem zachowania największej tajemnicy, aż do chwili, gdy tak rozpoczęte dzieło, zupełnym nie zostanie uwieńczone skutkiem.

Na lekką wymówkę witającej go żony zapytaniem, gdzie bawił tak długo, odpowiedział z zupełnym spokojem, że był u krawca, aby mu wziął miarą na nowy garnitur.

* * *

W dwa tygodnie po opisanem zdarzeniu, było u państwa Darcours przyjęcie. Grono gości składało się tylko z trzech osób: młodego małżeństwa z okolicy i poborcy podatkowego, człowieka w sile wieku, bardzo uprzejmego i dobrze wychowanego. Pan Baudrille — nazwisko poborcy — był w wybornym humorze, którego wpływ szczególniej odczuwała pani hrabina. Niemniej i pan domu w doskonałem był usposobieniu, gdyż zając od pewnego czasu okazywał coraz więcej skłonności do hydrophobji.

Hrabia postanowił nazajutrz zaszczepić małpce cząstkę jadu z mózgu zająca i w ten sposób posunąć dalej swoje doświadczenie.

— Jeszcze kawałeczek p. Baudrille — zapraszała hrabina.

— O, proszę... wyborna dziczyzna, nigdy podobnej nie jadłem — odpowiedział przysuwając talerz, zagadnięty.

— Wyborny — dorzuciła młoda mężatka, zachęcając do jedzenia małżonka.

— Rzeczywiście, smaczna pieczeń — rzekł hrabia, nakładając na swój talerz spory kawałek zająca.

— Wyobraźcie sobie teraz państwo, że ów zając, który wam tak smaknje, jest zdobyczą mej kucharki, która go znalazła w ruinach zamku, skaczącego wśród zarośli.

Słowa te wywołały niepokój w umyśle hrabiego.

— W pobliżu ruin zamku?... — zapyta drżącym głosem...

— Tak, przy twojem laboratorjum.

Hrabia pobladł jak chusta, powstał i przepraszając obecnych, opuścił towarzystwo.

Podczas, gdy towarzystwo pod wrażeniem zmięszania hrabiego, milcząc, spoglądało po sobie, on bez tchu prawie pobiegł do laboratorium.

Podnosi przykrywę skrzyni i z zająca... nie znajduje ani śladu.

Okropność! Drżąc z obawy, utracił siły tak dalece, że musiał się oprzeć o ścianę. Myśl jednak o potrzebie szybkiego ratunku ukrzepiła go prędko i powrócił spiesznie do towarzystwa.

* * *

W chwili właśnie, kiedy hrabia w najwyższem przerażeniu ukazał się w progu jadalni, p. Baudrille zbliżył się do hrabiny z uprzejmem podziękowaniem.

— Odtrąć go od siebie! Nie pozwalaj mu zbliżyć się nawet! — zawołał hrabia z krzykiem.

Wszyscy popatrzyli zdumieni, a hrabina zbliżyła się doń w celu zapytania o przyczynę?

— Nie zbliżaj się do mnie!

P. Baudrille zrobił minę urzędową, przyszło mu bowiem na myśl, czy czasem hrabia nie dopuścił się jakiego pokrzywdzenia skarbu państwa i czy nie wypadnie wezwać go do protokolarnego zeznania.

— Nie zbliżajcie się do mnie! Biedne ofiary!

To mówiąc, upadł bezsilny na krzesło i z jękiem, zamierającym głosem dodał:

— Wszystkich nas dotknęło straszne nieszczęście, wszyscy dotknięci jesteśmy wodowstrętem!...

Słowa te raziły obecnych jak piorun.

— Orszulo! Orszulo! Spiesz co siły do miasta do doktora Laudrimel! — zawołał hrabia.

— I powiedz, żeśmy wszyscy zarażeni jadem wścieklizny! — dodała łkając hrabina.

Orszula co tchu pobiegła do doktora. Szanowny eskulap zdecydował się pospieszyć z pomocą, zażądał jednak na wszelki wypadek asystencji ochotniczej straży pożarnej, czego mu naturalnie nie odmówiono.

Po chwili tedy oddział strażaków w rynsztunku, chociaż bez aparatów, udał się do zamku z doktorem i Urszulą na czele. Lekarz rozstawił w około posterunki przy wejściach i pod oknami, a sam mężnie w asystencji kilku gasicieli ognia, wkroczył do sali, gdzie był z niecierpliwością oczekiwany.

P. Laudrimel rozpoczął auskultację do zbadania pulsu i języka. Hrabia opowiedział cały wypadek. Eskulap, który sekcjonował psa i przekonał się, że był wściekły, wstrząsnął głową poważnie i już zabierał się do naukowego wywodu, gdy między gasicielami ognia, posłyszał zrazu lekki, a następnie głośny śmiech.

Wszyscy zwrócili wzrok na aptekarza Bouchon, który popadł w śmiech spazmatyczny..

Po jakich paru minutach dopiero, szanowny uczeń Hipokratesa zapanował nad sobą i uspokoił obawy oświadczeniem, że wręczona hrabiemu substancja, była smażonym móżdżkiem cielęcym, który właśnie jadł na śniadanie, gdy hrabia domagał się od niego udzielenia cząstki mózgu z sekcjonowanego psa wściekłego.

Głęboki oddech oswał się z piersi wszystkich, znamionujący, że się im lżej zrobiło na sercu. Obecni uściskiem podziękowali aptekarzowi, a straż ochotnicza zabrzmiała chórem na wiwat p. Bauchon, tylko jeden hrabia z pewnością nie przebaczy mu tego do zgonu, że taką śmiesznością okrył jego uczoność.

W dalsze znaczenie minister nie zapuszczał się, dał jednak do zrozumienia, że zwrot ten wypadałoby poczytać za jeden ze zdrowych owoców systemu politycznego, który Rząd wraz z prawicą rozwija wytrwale od lat siemiu mimo niesłychanych przeszkód. Bądź co bądź tak też jest istotnie. Jeżeli bowiem *Versöhnung* ma w systemie politycznym mieć znaczenie praktyczne, to prostem dzieciństwem jest przypuszczać, ażeby osoby przeciwników politycznych tak między sobą się pogodziły, ze w miejsce walk i sporów dotychczasowych miałaby zapanować wieczna czuła miłość. Ale o rzecz, o działanie idzie. Postępowanie stronnictw odnośnie do spraw parlamentarnych może mieć albo charakter nieprzejednanego rozdziału, albo też pewnego zbliżenia.

Otóż gabinet hr. Taaffego zastał stronnictwa na stanowisku nieprzejednanego rozdziału, a jeżeli po latach siedmiu pracy Rządu i prawicy stanowiska te zbliżyły się rzeczowo, to mniejsza o osoby i ich uczucia, skutek jednak uważać trzeba jako zbliżający, a więc z charakterem pojednawczym.

Ale rzecz naturalna, że Klub Herbstów, Sturmów i Tomaszczuków nie mógł tego znieść obojętnie, żeby im p. Dunajewski śmiał powiedzieć w oczy, że przez lat 6 nie mieli racji. Ci panowie muszą zawsze mieć rację — ale żeby mieć pozór prawa do racji, trzeba podać jej powód. Klub niemiecko-austrjacki motywował więc zwrot, w głosowaniu nad budżetem dokonany, pod dewizą: rację mieć musimy, choćby się wywróciła — logika. I wywróciła się istotnie! Bo to samo, czem motywowali ci panowie odmawianie budżetu przez lat 6, to samo musiało w 7. roku posłużyć jako motyw do głosowania za budżetem. Już też takiego motywowania nikt przecież nie może uważać inaczej, tylko tak, jak ono samo na to zasługuje. Cóż to jest za motyw, który jednako dowodzi, że woda jest gorąca i że jest zimna — to znaczy po prostu, że motywu żadnego nie ma. To też nie miała lewica żadnego rzeczowego motywu do głosowania przeciw budżetowi i nie potrzebuje go szukać w rzeczy dla głosowania za budżetem. Ale w danym wypadku to, co opozycja jako motyw przedstawia, to w istocie jest czystą fantazją, a nie faktem rzeczywistym.

Ona tak rozumuje: „Rząd odbywa z prawicą targi i rozdaje jej różne beneficja za to, że mu budżet wotuje. Otóż przez 6 lat odmawialiśmy budżetu, bo nie mogliśmy mieć zaufania do Rządu, który frymarczy — w 7-ym roku wotujemy mu budżet, żeby go uwolnić od potrzeby frymarczenia.“

Kwestję tak zwanych targów Rządu z prawicą nateraz pominiemy, zapewne nadarzy nam się sposobność powrócić do niej kiedyś, gdyż ona nie została dotąd załatwioną w Izbie polselskiej, ani ze strony Rządu, ani ze strony prawicy w sposób właściwy.

Ale jeśli targami i frymarką podobało się lewicy nazwać równoczesne realizowanie potrzeb przez Rząd i przez prawicę inicjowanych, to twierdzenie opozycji, jakoby Rząd czynił frymarki, gdyż inaczej byłaby mu prawica budżetu odmówiła, jest prostym fałszem historycznym. Prawica bowiem — i to jest jej główną siłą i warunkiem kwalifikacji do rządów, — od początku stoi na stanowisku państwowem, więc na stanowisku tem, że tego, czego potrzebuje egzystencja Austrji jako państwa, prawica państwu nie odmawia. Czy Polacy byli w opozycji, czy do większości należeli, nigdy nie zeszli z tego stanowiska. Walczyli i walczą przeciwko kierunkowi politycznemu, który za zgubny uważają, ale państwa w podstawach naruszać lub zachwiewać nigdy nie chcieli i nie myśleli. Nie było wypadku, żeby odmówili jakiemubądź Rządowi budżetu, głosowali także za ugodą z Węgrami i za wzmocnieniem siły zbrojnej państwa, bo to są warunki egzystencji jego.

Tego rozumu stanu Klub niemiecko-austrjacki nie ma. On wotuje tak, jak dyktuje mu jego polityczne widzimisię co chwila zmienne. A jeżeli ci panowie, którzy przez tyle lat w Austrji rządzili i to rządzili rzeczywiście, gdyż z własnej partji gabinety składali — jeżeli dzisiaj byli w stanie przypuścić i ośmielili się podać za fakt, że prawica tylko za koncesje budżet wotowała, zaś zachowaniem się przez lat 6 dali dowód, że oni gotowi są budżetu odmówić, jeśli Rząd nie idzie po ich myśli, to nie podobna tego wytłumaczyć inaczej, jak tylko tem, że kiedy sami byli rządzącą większością, chyba za wotowanie budżetu własnym Rządom, kazali sobie płacić koncesjami i beneficjami dla swoich politycznych celów — a gdyby byli takich koncesyj nie otrzymywali, byliby budżetu odmawiali.

Rada państwa.

Wiedeń 2. kwietnia. (*Telegram Dzien. Pols.*) (Posiedzenie Izby poselskiej). Po faktycznych sprostowaniach Beera przeciw Turkowi i Chotkowskiego przeciw Beudlowi, tudzież po ich odpowiedziach — toczyła się dalej szczegółowa rozprawa nad budżetem Ministerstwa oświaty, nad tytułem „szkoły średnie“.

Krausowi, który między innemi przemawiał za polepszeniem położenia suplentów, odpowiada minister Gautsch, że łącząc się z wnioskiem Mattusza, który z wdzięcznością i radością przyjmuje, będzie się starał polepszyć materjalny byt suplentów przez przyznanie dodatków pięcioletnich.

Minister zamierza już we wrześniu obsadzić wszystkie posady profesorów szkół średnich, opróżnione skutkiem zajęcia profesorów jako inspektorów okręgowych. Będzie tych posad około 10. Prócz tego wszystkie, obecnie opróżnione posady mają być w lipcu lub sierpniu obsadzone. Minister zamierza także usunąć te wszystkie obecne stosunki co do suplentury, które dają teraz powód do słusznych skarg. (*Żywe oklaski*).

P. Kowalski popiera petycję w sprawie urządzenia gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Kocmaniu i wnosi rezolucję żądającą urządzenia drugiego gimnazjum ruskiego we Wschodniej Galicji.

P. Menger życzy sobie, by przyznano językowi niemieckiemu (*Mittelhochdeutsch*) należne miejsce w planie nauk.

P. Lucut domaga się zaprowadzenia w bukowińskich szkołach języka rumuńskiego.

Mowca jeneralny Beer sądzi, że należy spróbować wszystkich znanych środków, zanim się przystąpi do przedłużenia czasu nauki w gimnazjach. Mowca kładzie nacisk na konieczną potrzebę szkół realnych w interesie technicznych szkół wyższych.

Mowca jeneralny Jahn omawia położenie nauczycieli szkół średnich, z których mało kto dochodzi do ósmej klasy rangi. Odpiera dalej twierdzenie Kraussa, co do kokietowania Czechów z panslawizmem i ich wrzekomej miłości dla Rosji.

Tytuł „szkoły średnie i bibljoteki dla uczniów“ przyjęto.

Przy tytule „szkolnictwo przemysłowe“ zaznacza p. Salaczek, że za mało się robi dla zdobycia nowych miejsc zbytu, celem podniesienia handlu. Dlatego prosi, by w przyszły budżet wstawiono większe kwoty dla szkół handlowych.

P. Weitlof ostrzega przed decentralizacją szkolnictwa przemysłowego.

Minister Gautsch dziękuje mowcom wszystkich stronnictw za uznanie dla działalności Ministerstwa oświaty w ostatnich dziesięciu latach. Życzeniu Salaczeka uczyni minister zadosyć ale w miarę możności. Co do podniesionej przez Weitlofa zmiany systemu w szkolnictwie przemysłowem, oświadcza p. Gautsch, że mu nie jest znanem rozporządzenie Ministerstwa sprowadzające zmianę systemu. Co do komisji przemysłowej jako Rady przybocznej Namiestnictwa, odwołuje się minister do swego oświadczenia w komisji budżetowej i przypomina, że nie ma w tem nic dziwnego, że namiestnik Czech poruszył myśl Rady przybocznej, w jego bowiem okręgu administracyjnym najwięcej znajduje się zakładów przemysłowych, a zresztą było Namiestnictwo zawsze organem pośredniczącym między Ministerstwem a szkołami przemysłowemi. Także na przyszłość trudno będzie inaczej administrować szkolnictwo, jak wszystkie inne gałęzie administracji, to jest zasiągnąć w każdym poszczególnym wypadku zdania namiestników krajowych. Zwłaszcza w szkolnictwie przemysłowem więcej, aniżeli gdzie indziej należy się stosować do potrzeb i właściwości miejscowych. Na apel Weitlofa odpowiada minister, że będzie uważał za punkt honoru, tekę, którą przyjął w dobrym stanie — oddać w takim samym stanie. (*Żywe oklaski*).

Nowy krok Rządu pruskiego przeciwko Polakom.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji szkolnej Sejmu pruskiego, na które p. Gossler znów nie przybył, gdyż był obecnym na wieczornem posiedzeniu komisji kościelno politycznej która aż dwa miała posiedzenia, zastępowało p. ministra wyznań aż trzech radców ministerjalnych, z pomiędzy których radca Kügler, jako „świadomy“ stosunków, głównie rej wodził. Radca Kügler oświadczył komisji, że minister oświaty zażąda w etacie dodatkowym 2,9000.000 marek, na cele szkolne przeciw Polakom, i to: a) dwa miljony jako jednorazowy wydatek na budowę szkół i budynków szkolnych; b) 900.000 marek jako stały coroczny wydatek antypolski na rozmaite cele, a mianowicie: 1) 400.000 marek jako subwencje i dodatki do pensyj nauczycieli elementarnych, którzy z różnych stron Prus do Księztwa sprowadzeni być mają.

Radca Kügler dowodził, że nauczyciele z innych stron kraju nie chcą się przenosić do Księztwa i nie znajdują w kraju tym upodobania; potrzeba ich zatem przyciągać widokami różnych korzyści, pomiędzy któremi „zulagi“ 300 markowe bardzo są ponętne. Suma 400 tysięcy marek podzielona przez 600 wystarczy na 1333 nauczycieli elementarnych I. klasy. 2) 200,000 marek przeznaczone będą na wzmocnienie inspekcji szkolnej. Suma ta wystarczy na 50 nowych urzędników, którzy dozorować będą germanizacji w prowincjach polskich. 3) 100.000 marek przeznaczy Rząd na zakładanie po miastach niemieckich pensjonatów dla dziewcząt. 4) 150.000 marek przeznacza Rząd na stypendja i to 50.000 dla uczniów szkół średnich i wyższych, a 100.000 dla Akademików, którzy zobowiązani będą później jako urzędnicy w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich „wygermanizować“ otrzymane dobrodziejstwo. 5) W końcu 50.000 marek obrócone będą na zakładanie czytelni i bibljotek szkolnych po wsiach i po miasteczkach. Radca Kügler dowodził, że wyjątkowe stosunki w polskich dzielnicach wymagają koniecznie takiej ofiary.

Słowa p. radcy, a więcej zapewne jeszcze kwota 2,900.000 m. wywarły jednakże na komisji tak silne wrażenie, iż mimo zachęcań hrabiego Limburga większość postanowiła posiedzenie odroczyć, aby się nad propozycją rządową uważniej zastanowić, gdy minister Gossler będzie miał czas przybyć na posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. kwietnia.

Wiadomości osobiste. P. Justyn Karliński, rodem z Krakowa, asystent Uniwersytetu Jagiell., otrzymał na tymże Uniwersytecie stopień dr. wszech nauk lekarskich. — Poseł do Rady państwa Raicz zachorował w Wiedniu na febrę tyfoidalną i leży w tamtejszym szpitalu powszechnym.

Nekrologja. Malwina z Franków Hoszowska, żona profesora gimnazjum IV., zmarła d. 1. bm. Nieboszczka była przed kilkunastu laty właścicielką i kierowniczką zakładu naukowego dla panien we Lwowie. — W Rzeszowie zmarł dnia 31. marca Józef Sinkiewicz, emerytowany ck. kontrolor. — Dnia 1. bm. zmarł w Wiedniu fmpor. Littrow. — Dnia 31. marca zakończył życie po krótkich cierpieniach w Gleśnie pod Nakłem Nestor Koszutski. Zmarły należał swego czasu jako jeden z najzdolniejszych uczestników, do sejmowego Koła polskiego w Berlinie. Nadto brał czynny i znakomity udział w pracach przygotowujących w latach 1861 i 62 zawiązanie poznańskiego Towarzystwa rolniczego. Jako pisarz na polu politycznem i ekonomiczno-politycznem, pozostawił śp. Nestor Koszutski dwa znamienitej wartości, w niemieckim języku napisane dziełka, jedno o kredycie gruntowym, drugie, świetną odprawę, daną znanemu ekonomiście i publicyście niemieckiemu, Schultzemu Delitsch, z powodu jego wycieczek przeciw Polakom. Nadto oddawał się śp. Nestor Koszutski z wielkiem zamiłowaniem i pracowitością studjom filozoficznym i pozostawił po sobie liczne z tej dziedziny rękopisma.

Kalendarz. Niedziela (4.): Izydora — Mnożysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 40, zachód o godz. 6. min. 28.

Poniedziałek (5.): Wincentego Ferar. — Bożywoja bł. Wschód słońca o godz. 5. min. 39, zachód o godz. 6. min. 29.

Z życia towarzyskiego. Na salonach pp. Namiestnikowstwa odbędą się recepcje w niedziele 4., 11. i 18. kwietnia o godzinie 9½ wieczór.

Dnia 8. b. m. odbędzie się ślub dra Natana Löwensteina, syna izraelickiego kaznodziei lwowskiego, z panną Marją Horowitz.

Od kuratora fundacji Stanisława hr. Skarbka otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo!

W numerze 75 *Dziennika Polskiego* pojawiła się wiadomość, że Rada nadzorcza fundacji Stan. hr. Skarbka uchwaliła zmniejszyć liczbę wychowywanych w Drohowyżu sierót z 400 na 300. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa, bo nigdy nie zapadła podobna uchwała na posiedzeniu Rady nadzorczej.

Lwów 2. kwietnia 1884 r.

Z poważaniem *Skarbek*
przewodniczący Rady nadzorczej“.

(Dla wyjaśnienia dodajemy, że wiadomość ową podaliśmy za jednem z tut. pism miejscowych, notując ją jako „obiegającą pogłoskę“; *Przyp. Red.*)

Z ostatnich chwil Bohdana Zaleskiego. Jednym ze świadków ostatnich chwil przedzgonnych autora „Rusałek“ był Andriolli, który przyjechał właśnie do Warszawy i opowiada wzruszające prawdziwie szczegóły. Bohdan Zaleski w ostatnich czasach poniósł znaczne straty majątkowe i żył w warunkach mniej niż średniego dobrobytu w domu zięcia swojego, zmarłego w tych dniach Okińczyca. Nazajutrz po pogrzebie zięcia, w poniedziałek dnia 22. bm. Bohdan, pomimo perswazji rodziny, odwidził jego grób i zaziębił się. We wtorek chory już gorączkował i majaczył, a we środę i czwartek ostatnia nadzieja się rozwiała. Umierający starzec odzyskiwał chwilami spokojność, mówił do obecnych, wspominał przeszłość i od czasu do czasu głośno, z pobożnem skupieniem ducha odmawiał modlitwy, poczem znowu zapadał w stan nieświadomej siebie bezwładności. Od pierwszej chwili choroby, tj. od wtorku, pozostawał nieodstępnie przy łożu Bohdana, obok najbliższej rodziny, Władysław Mickiewicz. W dniu 29. z. m., w poniedziałek, Andriolli w towarzystwie księdza Szretera i pani Nabielakowej udał się do Villepreux. Miejscowość ta leży o półtorej godziny drogi koleją od Paryża po za Wersalem i St. Cyr. W odległości ćwierć mili od stacji kolei zajmował domek, otoczony ogrodem w sąsiedztwie wiejskiego cmentarza. W skromnem tem domostwie autor „Przdnajświętszej rodziny“ spędził czternaście ostatnich lat życia. Widok graniczącego z ubóstwem urządzenia sypialni wielkiego poety przejął do głębi odwidzających. Na prostem żelaznem, prawie obozowem łożu spoczywał Bohdan. Z ust jego, obok westchnień i jęków boleści, wychodziły tylko urywane słowa modlitwy pańskiej. Umierający już od czwartku nie poznawał nikogo i tylko dzięki wyjątkowo silnej organizacji duch jego gościł jeszcze w ciele, które niebawem miał opuścić. Ze ściśniętem sercem odwidzający opuścili Villepreux, nie mogąc ominąć jedynego pociągu, który tę miejscowość łączy z Paryżem. Nie było już wątpliwości, że organizm poety, jakkolwiek silny, nie zdoła go już dźwignąć z łoża boleści. I może lepiej że nie było, gdyby bowiem Bohdan Zaleski pożył jeszcze o miesiąc dłużej, bylibyśmy zapewne doczekali tej boleści i upokorzenia, że ostatni z plejady wielkich naszych poetów musiałby zapukać do drzwi zakładu św. Kazimierza, szukając na resztę dni przytułku. Poecie i jego Ojczyźnie Bóg tego wstydu oszczędził.

Mianowania i odznaczenia. Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani zostali Marc. Wladar, przy garnizonowym szpitalu w Krakowie, Rubin Menn, przy garnizon. szpit. we Lwowie. Asystentami mianowani Marcin Weiss i Antoni Krokiewicz.

Złoty krzyż zasługi z koroną, otrzymał lekarz wojskowy dr. Henryk Kowalski.

Wody na rzekach galicyjskich opadają ciągle. Niebezpieczeństwo wylewu minęło zupełnie, a czuwanie właściwych organów na zagrożonych pozycjach ustało.

Akt uznania. Byłemu ck. staroście w Mościska, Beneszkowi, przeniesionemu na inną posadę, wręczyła deputacja mościskiej Rady powiatowej z prezesem swoim, p. Zygmuntem Zukrem, na czele, adres dziękczynny, podpisany przez wszystkich członków tejże Rady, w pięknej oprawie, w znanym zakładzie p. L. Wierzbickiego. W adresie Rada powiatowa stwierdza, że ck. staroście, panu Beneszkowi, zawdzięczyć należy znaczną część zasługi tego, co w ostatnich czasach zdziałanem zostało dla podniesienia powiatu. Dnia 28. marca inteligencja miasta Mościsk i okolicy urządziła dla pana starosty bankiet pożegnalny w kasynie miejscowem.

Dar. Pan Franciszek Bielecki, właściciel piekarni pod l. 4 przy ulicy Mydlarskiej, ofiarował 110 bochenków chleba żytniego na rzecz ubogich miasta. Za ten dar składa prezydent miasta szanownemu ofiarodawcy uprzejme podziękowanie.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki Weteranów za miesiąc marzec:

Subwencja sejmowa 1000 zł., Piotr Wejda i Apolinary Stokowski półrocznie po 6, Zygmunt Kędzierski za dwa kwartały 10, W. S. 20, Aleksander Raciborski 10, Maciej Serwatowski 5, D. 3, zebrane w Dublanach przez panią Pańkowskę 23, przez Redakcję *Gazety Narodowej* 6, za sprzedane ryciny 1 zł.

W miesiącu marcu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe w kwocie 319 zł., zaś 8 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 105 zł., koszta pogrzebu 24 zł. 50 ct.

Dr. Bernard Głoldman,
skarbnik.

Szczególny zabobon. W dniu onegdajszym mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Żółkiewskiej, byli świadkami oryginalnej sceny. Oto młoda kobieta, nowo-zaślubiona małżonka pana ***, zajmującego mieszkanie parterowe, wchodziła od podwórza oknem.... Pomijając odbijanie podwójnych okien, wejście to, zważywszy wysoki parter, było połączone z pewnemi trudnościami. Nikt na razie nie mógł pojąć tego szczególnego wchodzenia oknem do mieszkania. Dopiero jedna z kumoszek przyczynę wyjaśniła: — A to proszę państwa, wdowiec ożenił się z panną, więc aby pani młoda nie umarła, weszła oknem a nie drzwiami.

Wet za wet. P. R. zamieszkały przy ulicy Jagiellońskiej, obdarzony był niezbyt przyjemnem sąsiedztwem, gdyż przez ścianę dręczyły go codziennie przez parę godzin dźwięki jednego i tego samego walca z „Wesołej wojny,“ a mieszkający nad nim emeryt co noc regularnie zajmował się przestawianiem mebli. Ponieważ grzeczne prośby nie odniosły skutku, postanowił p. R. sąsiadom swoim odpłacić się pięknem za nadobne, i w tym celu onegdaj w nocy, wstawszy o godz. 3., szczotką, do której poprzyczepiał różne brzęczące przedmioty, zrobił zgiełk straszliwy, uderzając naprzemian w sufit i ścianę dzielącą go od amatorki owego walca. Zaimprowizowany koncert trwał przez całe dwie godziny, a zrodził nawet podejrzenie co do porządku władz umysłowych p. R., dopóki ten ostatni na drugi dzień rano nie oświadczył, iż to był tylko odwet za systematyczne dręczenie go muzyką i przestawianiem mebli przez przeciąg kilku miesięcy, oraz, iż w dalszym ciągu, jeżeli sąsiedzi nie będą dlań względniejsi, i on swoich ćwiczeń „muzykalnych“ nie zaprzestanie. Zupełnie jak w bajce „Paweł i Gaweł.“

Ogień w piekarni. Wczoraj o godzinie wpół do 9. wieczorem, wybuchł ogień w piekarni Riwe Lesches, umieszczonej w sklepionej piwnicy domu p. Kolischera, przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 13. Mianowicie zapaliły się worki z sianem i ułożone na piecu szmaty. Ogień buchnął z wielką siłą, a gęste kłęby dymu uniemożliwiały w pierwszej chwili przystęp do piwnicy. Zawiadomiona o pożarze straż, przybyła natychmiast na miejsce wypadku, gdzie już domownicy po części ogień ugasili, niedopuszczając do zajęcia się złożonych tamże zapasów mąki. Szkoda jest nieznaczna. Przed rokiem w tej samej kamienicy był pożar w składzie farb olejnych Pollaka. Zwracamy uwagę urzędu budowniczego na niewłaściwe umieszczanie piekarń w piwnicach, co w żadnym razie nie powinno być dozwolonem.

Użycie broni przez żandarma. Żandarm posterunku jarosławskiego, Michał Feśluk, powracając dnia 29. marca około północy z patrolu, spostrzegł tuż pod Jarosławiem dwóch ludzi, dźwigających wory na plecach. Ludzie ci, na wezwanie jego, aby się zatrzymali, poczęli uciekać; żandarm więc puścił się za nimi, przyczem powiodło mu się schwytać jednego, gdy drugi pod osłoną nocy umknął. Przytrzymany jednak stawił opór i zaczął się szamotać z żandarmem i powalił go na ziemię, a na to nadbiegł towarzysz przytrzymanego i ugodził żandarma prawdopodobnie grubym kijem tak silnie w głowę, że krew go oblała i przytomność utracił. Złoczyńcy w mniemaniu, że albo żandarma zabili, albo że tenże nie rychło się ocknie, oddalili się; Michał Feśluk jednak, odzyskawszy po chwili przytomność, puścił się za nimi i wezwał ich powtórnie do zatrzymania się. Kiedy wszelako złoczyńcy zamierzali ponownie natrzeć na niego kijami, żandarm, osłabiony upływem krwi i obawiając się niepomyślnego dla siebie wyniku walki, użyć musiał broni palnej, przyczem jeden ze złoczyńców, ugodzony kulą w piersi, na miejscu życie zakończył. Z dochodzenia okazało się, że zabity nazywał się Jan Szul, był znanym złodziejem i pochodził z Wierzbnej, pow. jarosławskiego. Celem wyśledzenia towarzysza zabitego dalsze dochodzenia są w toku.

Włamania się. Do wozowni dra L., przy ul. Sykstuskiej l. 45, włamali się ubiegłej nocy nieznani złodzieje, którzy zabrali kilka płaszczów wojskowych i koce, służące do nakrywania koni. — Z Rzęśni Polskiej donoszą nam o śmiałej kradzieży, dokonanej również zeszłej nocy na szkodę szynkarza Körnera. Złodzieje wyłamali jedną ze ścian domu, a dostawszy się w ten sposób do wnętrza, zabrali bieliznę i suknie.

Kradzież koni. We wsi Stawczany, w powiecie Gródeckim, skradziono jednemu z tamtejszych włościan parę koni wartości przeszło 100 złr., a mianowicie: małego konia maści siwej, i klacz czarną. Kradzież popełniono przez podważenie bramy wozowni.

Walka na noże. Na ul. Kazimierzowskiej odegrała się wczoraj krwawa scena między woźnicą dorożkarskim, Janem Koronczakiem, a kelnerem z hotelu Czerniowieckiego, Eisigem Dreifingerem. Koronczak w czasie bójki wyciągnął z kieszeni nóż, którym skaleczył swego współzapaśnika w oko. Przyczyną krwawego starcia była wspólna miłość do jakiejś wiele obiecującej dziewicy.

Kilku pijanych żołnierzy urządziło wczoraj awanturę na ul. Zamarstynowskiej, której ofiarą padło kilkunastu przechodniów, mocno poturbowanych. Żołnierze ci z wyciągniętemi bagnetami uganiali po wspomnianej ulicy, napadając spokojnie idących ludzi, z którymi rozpoczynali sprzeczkę, a następnie bójkę. Drugi podobny eksces zaszedł również wczoraj na ulicy Halickiej, o godzinie wpół do 10. w nocy i wywołany został przez kaprala i prostego żołnierza. Na szczęście, zjawił się żołnierz policyjny, któremu przyszła w pomoc publiczność. Po odebraniu bagnetów, odprowadzono awanturników na odwach.

Nowy Jork 1. marca. (Doniesienie wiedeńskiego *Extrablatt*'u) Skutkiem eksplozji prochu przy kopaniu kanału Panamskiego zniszczoną została wielka liczba budynków i maszyn pomocniczych. W nocy 29. marca wyleciało 25.000 funtów prochu, sprawiwszy naokoło najstraszniejsze spustoszenia. Dziesięć osób zginęło, a czterdzieści osób jest ranionych. Przypuszczają że peruańscy robotnicy zapalili proch z nienawiści do amerykańskich dozorców.

Skutkiem silnych wichrów zdarzyło się w południowych Stanach wiele wypadków. Most w Georgji zawalił się, a pociąg kolejowy wpadł w wodę, przyczem wielu podróżnych utonęło. W Bullock zniszczył orkan podczas nabożeństwa tamtejszy kościół, zabiwszy przytem wiele osób.

O tajnych ajentach angielskich, pracujących w krajach dla dobra Albionu, podaje broszura niemiecka pt. *Mitregenten und fremde Hände in Deutschland* bardzo ciekawe szczegóły. Wiadomo, że Anglja utrzymuje we wszystkich państwach europejskich i nieeuropejskich mnóstwo nieznanych nikomu „zaufanych“, działających w rozmaitych kierunkach. Zaufani ci przygotowali i rozwiązali już niejedną sprawę na korzyść swojej ojczyzny. Operowali oni w wojnie kaukazkiej, w hiszpańskich i portugalskich rozterkach domowych, w Grecji i w Neapolu. „Ukryte“ ręce ajentów angielskich ruszają się wszędzie, gdzie potrzeba coś pomieszać i zakłócić. Dziwną tę instytucję popierał głównie lord Palmerston, pomimo niechęci zmarłego księcia rejenta Anglji. Z szeregów tajnych ajentów zagranicznych wychodzili nieraz wybitni mężowie stanu.

Próba talentu. Z Monachjum donoszą, że nowy kasjer gabinetowy Siegritz ma złożyć, nim obejmie poruczony sobie urząd, próbę, polegającą na „zaciągnięciu pożyczki“. O tej *Conditio sine qua non* zawiadomiono go na audjencji, udzielonej mu z najwyższego rozporządzenia przez przybocznego kamerdynera (!) Hesselschwerdta.

Dramat rodzinny, bolesny a prawdziwy, odegrał się niedawno w Berlinie. Dzienniki miejscowe opowiadają co następuje: Przed piętnastu laty znaleziono w Berlinie w t. zw. „Hopfengraben“ łączącym się z kanałem naprzeciw ogrodu zoologicznego podrzucone nowonarodzone dziecię, płci żeńskiej. Widocznie jakaś występna matka podrzuciła je tutaj — przypuszczenie to wydaje się tem prawdopodobniejszem, gdy się zważy, że na głowie maleństwa, spostrzeżono ranę, która nie była przypadkową, ale gwałtem zadaną. Wbrew wszelkim oczekiwaniom dziecko nie umarło i chowało się zdrowo w domu sierot. Wyrodną matkę, dziewczynę służącą w szynku, odszukano wkrótce, a gdy z dochodzenia okazało się, że osoba ta popełniła jeszcze inne zbrodnie, zasądzono ją na 15 lat więzienia. Tymczasem dziecię jej rozwijało się w domu sierot bardzo pięknie — co więcej, los zdawał mu się szczególniej uśmiechać. Pewnego dnia w pół roku po znalezieniu dziewczynki zjawiło się w domu sierot pewne bezdzietne małżeństwo, pragnące przyjąć jaką sierotę na wychowanie. Wybrali sobie małą Annę, tak się nazywała córka szynkarki i odtąd była Anna córką jednego z wyższych urzędników państwowych. Starannie wychowana, traktowana z największą czułością, kochająca swoich rodziców, była pociechą i szczęściem domu. W tych dniach zgłosiła sie do domu radcy jakaś kobieta, pragnąca się widzić z panną Anną. Wpuszczono ją. Wkrótce potem z pokoju, w którym obie mówiły, dał się słyszeć krzyk przeraźliwy, a niebawem przybiegła Anna do pokoju swoich przybranych rodziców i tu krzycząc niezrozumiałe słowa, wśród wybitnych objawów pomięszania zmysłów upadła na ziemię. Nieznajoma kobieta znikła tymczasem w ogólnem zamięszaniu, dała się jednak przedtem poznać. Była to matka Anny, dopiero co wypuszczona z więzienia. Nie mogła przenieść na sobie, ażeby nie dać się poznać dziecku swemu, nawet chciała Annę reklamować dla siebie — i w ten sposób zniszczyła szczęście swego dziecka. Biedną Annę odwieziono jako nieuleczalną umysłowo chorą do Charlotenburga; przybrani rodzice opłakują ją jako zmarłą.

Zakon Jezuitów. Zastępca generała zakonu, O. Andeleddy, ogłosił pogląd na przeszłość i teraźniejszość jego. Dowiadujemy się zeń, że zakon Jezusowy zatrudnia obecnie 2.500 misjonarzy a od czasu swojego założenia wydał 248 św. Pańskich, 1.500 męczenników, 13 papieży, 60 kardynałów, 4.000 biskupów i 6.000 pisarzy.

Pojedynek dam. Pani Astie de Valsayre, Francuzka, posprzeczała się z miss Shelcy, Amerykanką o wyższość doktorek francuskich nad amerykańskiemi. Sprzeczka przybrała tak gwałtowny charakter, że pani Astie rzuciła pannie Schelby w twarz rękawiczkę. Obelga podobna mogła być tylko krwią zmyta, przeto czterech prawdziwych yankesów stanęło za sekundantów, i obrało jako broń szpady. Pojedynek odbył się według wszelkich prawideł, miss Shelby otrzymała lekkie zadraśnięcie w rękę, i wymaganiom honoru stało się zadość. Rezultat ten, według logiki pojedynkowej rozstrzygnął kwestję sporną na korzyć doktorek francuskich.

Bezrobocie w Ameryce. Wielki strejk robotników na południowo-zachodnich kolejach w Gould trwa ciągle jeszcze. Strejkujący zachowują wogóle postawę spokojną, gdzie niegdzie zdarzają się odosobnione wypadki wykroczeń. — Służba tramwajowa w Cincinnati, w liczbie 1.000 ludzi zawiesiła niedawno roboty, gdy zamiast 2 dolarów ofiarowano tylko po 1 dolarze 85 cent. za 12-godzinną pracę. *Brandestreets Journal* oblicza, że obecnie jest strejkujących 21.480 węglarzy w Pensylwanji, Maryland i Ohio, 9.960 szewców, tkaczy, blacharzy i ślusarzy w New England, 4.000 kowali w Alleghany. Doliczywszy pomniejsze gminy, jest w ogóle teraz 51.000 ludzi w bezrobociu dobrowolnem. W grudniu roku 1884 było tylko 18.000. Wówczas strejki były reakcją na zniżenie cen pracy, dzisiaj robotnicy domagają się podwyższenia zapłaty.

Spadek tancerki. Eugenia Gobelin, jedna z najbardziej znanych baletniczek z r. 1830, pozostawiła spadkobiercom swoim 83 szale perskie, 116 francuskich, 52 okrycia, 874 sukni i 365 rękawiczek, lecz tylko 5 par pończoch i 3 koszule.

Nabój dynamitowy w szkole. W szkole Sióstr Opatrzności w Quemes, w Belgji, jedna z sióstr zanważyła, iż jedenastoletnia uczennica bawiła się podczas lekcji zwitkiem papieru, zawołała tedy dziewczynkę i kazała zwitek oddać. Dziecko nie usłuchało wezwania, tylko ścisnęło mocniej papier w rączce i w tej chwili nastąpiła eksplozja, która rozerwała rękę dziecku. Pokazało się tedy, że owym zwitkiem papieru był nabój dynamitowy, a dziewczynka, według własnego zeznania, otrzymała go od innego jakiegoś dziecka, które jej poleciło, aby wrzuciła papier do pieca, dla sprawienia zabawy koleżankom. Gdyby dziewczynka była usłuchała tej rady, spowodowałaby najniewinniej straszliwą katastrofę. Nabój ów pochodził ze skradzionych niedawno u La Louviere'a. Śledztwo w tej sprawie zarządzono.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S.P.) **Z teatru.** Na dochód panny Stanisławy Pysznik przedstawiono wczoraj po raz pierwszy: „Zbłąkaną owieczkę“, komedję w 4. aktach panów Grange i Bernard, w przekładzie J. Arwina. „Zbłąkana owieczka“, podobnie jak bardzo wiele rzeczy, które od pewnego czasu błąkają się po scenie naszej, nie jest bynajmniej komedją, lecz farsą dość podejrzanej wartości moralnej. Mimo, iż przezorna reżyserja skreśliła niemal trzecią część sztuki, to co pozostało, świadczy, iż „Zbłąkana owieczka“ mogła być wystawioną chyba na drugorzędnym bulwarowym teatrzyku paryskim, gdzie bal Mabile i awanturki z kokotkami są tematem zwykłym i pożądanym dla widzów. Tyle o moralnej stronie sztuki, a o artystycznych jej zaletach nie da się również wiele dodatniego powiedzieć. Miejsce intrygi zajmuje w niej istna gmatwanina najprzeróżniejszych, nieprawdopodobnych sytuacyj i kolizyj, zamiast charakterów widzimy na scenie karykatury a o jakiejkolwiek myśli przewodniej nie ma i mowy. Wywołanie śmiechu było jedynym celem autorów, mniejsza więc o to, jakich po temu użyto środków.

Jedyną zaletą „komedji“ jest wiele życia i ruchu na scenie, o co zresztą nie trudno w farsie francuskiej.

Przy tej sposobności zauważaliśmy, że od roku przeszło nie widzimy na naszej scenie żadnych ze sztuk grywanych z powodzeniem na scenach europejskich.

Z nowościami spotykamy się niemal tylko przy sposobności benefisów, są to jednak niestety same tylko farsy, ograne przed dwoma lub trzema laty na scenie krakowskiej. Nie robimy zarzutu pannie Pysznik z powodu uczynionego przez nią wyboru sztuki benefisowej, gdyż chodziło jej w pierwszym rzędzie o dochód z przedstawienia, czemu dziwić się trudno.

Zwracamy atoli jej uwagę, że wcale nie dwuznacznej moralności „Zbłąkana owieczka“ nie jest sztuką odpowiednią na benefis artystki, która pragnie zająć na lwowskiej scenie stanowisko „pierwszej naiwnej“.

Publiczność zebrała się bardzo licznie i przyjmowała benefisantkę nader sympatycznie. Wręczono jej prócz kilku okazałych bukietów, cenny upominek.

Wiadomości osobiste. P. Florjański, po dłuższej słabości powrócił do zdrowia i wystąpi po raz pierwszy w niedzielę jako Erminio w „Gasparone." — Mierzwiński przybył na gościnne występy do Wiednia. — Paulina Lucca, gości obecnie w Berlinie.

Repertuar teatralny. Sobota: na dochód H. Jareckiego po raz ostatni w tym sezonie: „Jadwiga."

Niedziela (popoł.): „Robert i Bertrand: (wieczorem): „Gasparone."

Poniedziałek: „Zbłąkana owieczka."

Wtorek: „Aida" (występ panny Machwic).

* Dziś odbyła się czytana próba z „Teodory" Sardou. Z nowości operetkowych zapowiadają „Noc w Wenecji" i „Barona cygańskiego."

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (plac Św. Ducha l. 10) nadesłane zostały i są już umieszczone następujące obrazy: Grabo·skiego Andrze a portret olejny pana G... Śp. Gryglewskiego Aleksandra „Wnętrze kaplicy przenajświętszego sakramentu w kościele farnym w Krakowie". Kossaka Juljusza „Przeprawa przez Wisłę rotmistrza znaku pancernego z taborem" (z okolic Nieszawy). Kossak Wojciech zapowiedział przybycie swojego obrazu „Sławna szarża ułanów polskich w w wozie Semosiery". Kossaka Juljusza cykl rysunków z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" wysłany zostanie w przyszłym tygodnin na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Od czasu wystawienia tego pięknego cyklu rysunków J. Kossaka i obrazu Barriasa „Śmierć Chopina" ruch zwidzającej publiczności znacznie się powię szył. Przeszłej niedzieli zwiedziło 600 osób salony naszej Wystawy nieustającej. W przyszłym tygodniu 30 obrazów wylosowanych, a znajdujących się na obecnej Wystawie, wysłane zostaną w części wprost właścicielom, a w większej części do kogo należą, co uskuteczni Dyrekcja krakowska.

Koncert Jakóba Nagy. W sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) odbędzie się w niedzielę dnia 4. kwietnia 1886 ostatni koncert Jakóba Nagy z Budapesztu, słynnego w świecie wirtuoza na fujarce altowej i piszczałce pasterskiej, z udziałem kwintetu smyczkowego muzyki wojskowej br. Packenj'ego. — Program: 1. Duet i Warjacja na temat „Styryjskiej pieśni", wykona koncertant na fujarce altowej. 2. Fantazja na temat węgierskich pieśni „Czardasów" na małej fujarce, wykona koncertant z towarzyszeniem kwintetu. 3. Rumuński pasterz, gra na fujarce w górach Renatiaza, w Siedmiogrodzie, i słucha, jak odbijające się echo z gór zapytuje: kto jego fujarce odpowiada? Skomponowane i wykonane na małej fujarce przez koncertanta. 4. Na ogólne żądanie: Potpourri — fantazja na temat węgierskiego hymnu „Szózat" i polskich melodyj. Duet: prym i tertia, wytrzymujący w Addagio jednym tchem. Skomponowana i odegrana na małej fujarce przez koncertanta. 5. Duet Divertissement z opery „Norma" na altowej fujarce, wykona koncertant. 6. Introdukcja i warjacja na temat „Karnawał w Wenecji", wykonane na małej fujarce pasterskiej przez koncertanta. — Biletów nabyć można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Początek o godzinie 8. wieczorem. Otwarcie kasy o godzinie 7. wieczorem. — Programy przy kasie po 10 ct.

P. Adolf Abrahamowicz uprasza nas o zawiadomienie wszystkich interesowanych, że utworów jego bez pozwolenia specjalnego przedstawiać nie pozwala, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będzie udać się na drogę sądową.

Szwedzka akademja sztuk pięknych, historji i starożytności (kongl. Vitterhets Historie och Antiqvitets Akademien) w Sztokholmie, obchodziła wczoraj 2go kwietnia, stuletnią rocznicę swego założenia. Z polskich uczonych otrzymał zaproszenie na uroczyste posiedzenie, które się odbyło z tej okazji, profesor naszego Uniwersytetu dr. Ksawery Liske, który ogłosił kilka dzieł odnoszących się do stosunków polsko-szweckich w języku szwedzkim.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokoł" odbędzie się dnia 11-go kwietnia o godzinie 3. po południu w kancelarji Towarzystwa (Rynek l. 25). Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Zatwierdzenie rachunków za rok 1885. Wniosek wydziału o podwyższenie funduszu rezerwowego do kwoty 4000 zł. Wybór zastępcy naczelnika i uzupełniający wybór trzech członków wydziału. Wnioski członków.

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami, odbyło onegdaj walne zgromadzenie, pod przewodnictwem starszego prokuratora państwa, p. Zdańskiego. Z sprawozdania Dyrekcji podnosimy najważniejsze szczegóły: Rozesłano zaproszenie do wszystkich Rad powiatowych o przystąpienie do stowarzyszenia. Podobne zaproszenie rozesłano do miast, gdzie są siedziby Sądów kolegjalnych i Starostw, na które dotąd odpowiedział tylko Przemyśl, przystępując w charakterze dobrodzieja. Starania o zawiązanie komitetów pomocniczych, chociaż nie odpowiedziały oczekiwaniom, jednakowoż początek już zrobiony. Wchodząc w myśl ankiety komitetowej w Nadwórnej, kładzie też Dyrekcja nacisk na tworzenie komitetów powiatowych, których zadaniem najpilniejszem będzie jednoczyć siły rozproszone w powiecie. W razie potrzeby łatwo będzie kilka gmin zjednoczyć pod jednym komitetem lokalnym, jak tego dały wzór gminy: Dołhopole, Stebne, Perechrestne i Polanki. Dyrekcja prosi gorąco wszystkie komitety już zorganizowane jakoteż delegatów, aby rozpoczęły działanie i o rezultatach zawiadamiały Dyrekcję. Również prosi wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie czekali na zaproszenie, ale sami według sił podejmowali trud tworzenia komitetów powiatowych. Dochody stowarzyszenia od 1. stycznia do 31. grudnia zr. wynosiły gotówką 1484 złr. 70 ct. Datki jednorazowe 47 złr. Wydatki wynosiły razem 572 złr. 74 ct. W porównaniu z przychodem zostaje w kasie 630 złr. 45 ct. Sprawozdanie z opieki zawiera następujące szczegóły: Zgłaszało się o przyjęcie w opiekę osób 55, przyjęto zaś tylko osób 23, pomiędzy tymi raz tylko karanych za zbrodnie było 13, zaś dwa lub kilkakrotnie było karanych 10. Z pomiędzy przyjętych wróciło do więzienia za ponowne zbrodnie dotąd 2, a z przyjętych dawniej 3. Opiekę nad przyjętymi wykonywano w sposób następujący: zakupiono narzędzia rzemieślnicze dla 2, umieszczono w służbie prywatnej 2, wyjednano miejsce prywatne 1, opłacono podróż 3, opłacono żywność i stancję chwilowo 2, umieszczono w terminie i dano pościel 1, uwolniono od szupa u 3, wyjednano pozwolenie na wyjazd za granicę 1, zaliczkę na zasiew 2, opłacono stemple i wyrobiono książki służbowe 1, kupiono materjał rzemieślniczy i warstat 3, razem 23. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, udzieliło Dyrekcji absolutorjum, wybrało ponownie do wydziału pp.: radcę wyższego Sądu Bochyńskiego, ks. Korzeniowskiego, Richtmana, Aug. br. Romaszkana, dr. K. Stromengera i Kaz. Zajączkowskiego, a do komisji rewizyjnej pp.: dr. Goldmana i Macuchiewicza. Uchwalono w końcu budżet na r. b. z przychodem i rozchodem w kwocie 1130 złr.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 1. kwietnia. Prezydent miasta dr. Szlachtowski zawiadamia Radę o wyniku tegorocznego poboru rekruta. Ogółem wzięto do piechoty i obrony krajowej 130.

Następnie odczytuje sekretarz p. Banaś reskrypt Wydziału krajowego, wyrażający dla Rady miasta Krakowa uznanie za gorliwe opiekowanie się przemysłem i wyrobami krajowemi przez urządzenie Bazaru. Równocześnie asygnuje Wydział krajowy na cele Bazaru kwotę trzech tysięcy złotych w. a.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawił dr. Faustyn Jakubowski zasługi pp. Henryka Kieszkowskiego i zastępcy marszałka kraj. Oktawa Pietruskiego i wnosi jako sprawozdawca wszystkich sekcyj Rady miasta udzielenie tymże honorowego obywatelstwa miasta Krakowa. Wniosek ten przyjęty został z pozostawieniem prezydentowi prawa wyboru deputacji, która odnośne dyplomy doręczy jubilatom. Co do p. Oktawa Pietruskiego wnioskodawca wyjaśnił, iż uchwała ta jest samoistną, gdyż na kilka tygodni przed nadejściem pisma burmistrza miasta Stanisławowa, wzywającego, by za przykładem tego miasta, wszystkie inne miasta nadały honorowe obywatelstwo p. Pietruskiemu, myśl ta rozbieraną była i czekano tylko na odpowiednią chwilę, by ją w uchwałę zamienić.

Następnie wybrano 4 komisje mające się zająć wyborem posła do Rady państwa z miasta Krakowa w dniu 15. kwietnia 1886.

Ze spraw ważniejszych gospodarczych uchwalono ustawienie pomnika Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi dłuta ś. p. Oskara Sosnowskiego, na Plantacjach przed gmachem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Uchwalono także uregulowanie Plantacyj naprzeciwko gmachu nowego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uchwalono linję regulacyjną ulicy Topolowej, asygnowano potrzebne kwoty jako dodatkowe kredyta dla syndyka miasta, tudzież za czynności notarjalne.

Z izby sądowej.*)

Złoczów w marcu.

(Gdzie winowajca?)

(S.) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych odbyła się nader ciekawa rozprawa, którą prowadził radca p. Schäfer. Prokuratorję państwa zastępuje dr. Mikłaszewski, broni dr. Wesołowski.

Prokuratorja państwa oskarża Matwija Szewczuna, gospodarza wiejskiego ze Suchowoli, iż w nocy z dnia 3. na 4. czerwca 1885 r. teścia swego Mykietę Czyża w zamiarze zabicia go w sposób zdradziecko-podstępny, gdy tenże spał, uderzył obuchem siekiery w głowę, powodując śmierć Mykiety Czyża, w skutek czego dopuścił się zbrodni skrytobójczego morderstwa, podlegającej karze śmierci stosownie do paragrafu 136 ust. karnej.

Według aktu oskarżenia, powodem morderstwa była sprzedaż krowy, którą zamordowany Mykieta Czyż za kwotę 35 złr. 36 cnt. sprzedał — wbrew sprzeciwianiu się oskarżonego, której mlekiem tak on jakoteż rodzina jego żywić się miała.

Dowodami, że nikt inny, li tylko oskarżony morderstwo to popełnił, są rozmaite poszlaki, które z aktu oskarżenia treściwie wyjmujemy.

Mianowicie, iż zamordowany będąc spokojnym człowiekiem, nie miał we wsi wrogów, tylko z teściem, który miał się zapijać i marnować majątek, wiecznie się kłócił — iż niezadowolony sprzedażą krowy, miał się wyrazić: „Naj sobi prodaje, win i tak smert za soboju wodyt", — że znaleziono w łóżku siekierę pokrwawioną, a na strychu koszulę ze śladami krwi, że siekiera ta u żyda zastawiona, została w dniu 3. czerwca 1885 r., a zatem w przededniu popełnionego morderstwa przez oskarżonego wykupioną i tenże właśnie tą siekierą, na której ślady krwi lekarz skonstatował, teścia swego na drugi świat wyprawił.

W akcie oskarżenia podniesiono jednak, że chociaż badania chemiczne i mikroskopijne dokonane przez znawców Sądu krajowego w Wiedniu, wykazały, że plamy te nie pochodzą z krwi — to jednak nie dowodzi — ponieważ sprawca uderzywszy siekierą, mógł krew zetrzeć, na koniec i to, że teść oskarżonego sprzedawszy krowę, rozdzielił pieniądze między dzieci swe, zaś córce swej a żonie oskarżonego, na wielką prośbę, dał 1 złr., że za ten 1 złr. oskarżony wykupił siekierę i że według orzeczenia lekarzy, siekiera taka mogła właśnie być narzędziem morderczem, — uzasadniają dostatecznie podejrzenie, że oskarżony z zemsty zamordował swego teścia za to, że sprzedał krowę.

Rozprawa nie dostarczyła żadnego pełnego dowodu, przesłuchani świadkowie nic więcej prócz okoliczności, iż teść z zięciem żyli w niezgodzie, ale tylko wtedy, gdy oskarżony był pijany, pożycie bowiem w stanie „normalnym" było zupełnie zgodne, — nie zeznali.

Nadto żona oskarżonego zeznała pod przysięgą, iż mąż całą noc, w której morderstwo popełnione zostało, spał w domu.

Ślady krwi, które znaleziono na siekierze, okazały się — według orzeczenia chemików — rdzą, zaś koszula pokrwawiona była własnością żony oskarżonego, która zobaczywszy zabitego ojca, rzuciła się z płaczem na ciało i tem krew tę tłómaczy.

Rozprawa wykazała dalej, iż obok szopy, gdzie morderstwo popełniono, prowadzi droga do karczmy, którędy mnóstwo ludzi przechodzi, wykazała rozprawa nakoniec, iż zamordowany rozdzieliwszy pieniądze uzyskane ze sprzedaży krowy, pozostawił sobie 31 cnt. drobnemi pieniądzmi w chustce zawiniętemi, których jednak pomimo usilnych poszukiwań znaleść nie można.

Wprawdzie akt oskarżenia nadmienia, iż nie można przypuszczać, by ktoś obcy zamordował Czyża, ponieważ tenże pieniądze w obec wójta rozdzielił i we wsi o tem wiedziano.

Obrońca dr. Wesołowski reasumując te wszystkie poszlaki, udowodnił, iż dowodu winy stanowczego nie ma — drobne bowiem okoliczności, które według dawnej ustawy, nawet jedną ósmą część dowodu nie stanowiłyby, a dziś są tylko podejrzeniami, nie powinne wywołać werdyktu zasądzającego, dalej obrońca wykazał przysięgłym, że dowodu nawet w przybliżeniu nie ma, zwrócił ich uwagę na to, iż zasądzenie oskarżonego na podstawie samych podejrzeń, byłoby rażącą niesprawiedliwością, którą na swe sumienie brać nie powinni i nie mogą.

Przysięgli jedynastu głosami potwierdzili pytanie główne, a tym samem skazali oskarżonego na karę śmierci.

Na szczęście jednak, Trybunał karę wymierzający, jednomyślnie był tego przekonania, iż przysięgli się pomylili i stosownie do §. 332 p. k. sprawę tę relegował. Przyjdzie ona zatem do osądzenia podczas drugiej kadencji sądów przysięgłych.

Oskarżony pozostał w więzieniu.

Smutny ten, powyżej skreślony fakt, nasuwa mimowolnie pytanie, dlaczego szlachta i inteligencja usuwa się od udziału w wykonywaniu swego obowiązku i to obowiązku tak wysoce szlachetnego, jakim jest sądzenie bliźniego swego. Ludzie ci, zapoznają swe położenie, mogąc rozumem, inteligencją i prawością przodować, niejedno złe usunąć lub doń niedopuścić.

Nasuwa się dalej pytanie, czy nie należałoby się zastanowić, kto ma być sędzią przysięgłym? Aby bowiem wydawać wyrok o życiu lub śmierci bliźniego, koniecznem jest pewne wykształcenie i głębsza znajomość stosunków społecznych. Samo sylabizowanie liter nie wystarcza naszem zdaniem na mandat przysięgłego, bo np. w danym wypadku, gdyby był Trybunał sprawę tę nie relegował, oskarżony byłby skazany na śmierć — a żadne zażalenie nieważności, w braku uchybień formalistycznych nie byłoby mu pomogło i ostatecznie byłby mógł wisieć, a co najmniej przeszło 20-letnim jeżeli nie dożywotnem więzieniem być ukarany za czyn, którego mógł nie popełnić, bo dowodu pewnego nie ma.

*) Spóźnione z powodu braku miejsca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. marca 1886 roku Asygnaty, czeki, wkładki: złr. 1,051.447. 8 cnt. (w porównaniu z 28. lutego b. r. + 149 467 złr. 51 cnt.) Emisje: a) 4½% listy zastawne 4,324.000 — b) 5% obligacje komunalne I. emisji złr. 897.000. Razem 5,221.700 złr (w porównaniu z 28. lutego br. + 357.550złr. im. w.).

Ceny zboża z dnia 2. kwietnia. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·50	8·50—9·25	8·——9·05	8·75—9·25
Żyto	6·——6·50	6·——6·45	6·——6·40	6·——6.75
Jęczmień	6·——7·75	6·——7·—	6·——7·—	6·——7·15
Owies	6·90—8·—	6·60·7·35	6·50—7·—	6·50—6·85
Groch	6·—10·50	6—10·—	6·—11·—	6·—10·—
Wyka	7·—8·25	7.——·—	6·35 —·—	7——7·50
Rzepak	8·50 10·65	8·60 10 50	—·—	9·—11·—
Lnianka	8·50—9·50	8·——9·40	8·——9·50	—·—
Konicz czer.	46·—53·—	45·—51·—	45.—50.—	45·—51·—
Konicz. biała	40·—55·—	40·—52·—	40·—49·—	40·—52·—
Konicz. szw.	40·—50·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·10 do —·— bez odbiorcy.

Okowita za 10000 liter prct. loco Lwów złr. 24· do 24·50.

Lwów 2. kwietnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogr. paritas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 8·75 do 9·—, biała 8·50 do 8·75, żółta 8·25 do 8·50. Żyto 6·— do 6·25. Jęczmień browarny 7·— do 7·50, pastewny 6·— do 6·25. Owies 6·50 do 7·—. Groch do gotowania 8·— do 9·—, pastewny 6·50 do 7·—. Wyka 6·50 do 7· . Bób 8·— do 11·—. Hreczka 8·50 do 9·—. Kukurudza stara 6·50 do 6·75, nowa 5·50 do 5·75. Rzepak zimowy 10·50 do 11·—, jesienny —·—, letni 12·— do 13·—. Lnianka 10·— do 10·25. Nasienie lniane 12·75 do 13·—. Koniczyna 45·— do 55. Kminek —·— do —·—. Anyż płaski 30·—do 33. Spirytus za 10.000 litrów procent. Gotowy 24 złr. 60 cnt. Waluta: marek 61·70 rubel 124¾, napol. 9·99½.

Usposobienie niezmienne.

Ciągnienia losów. Przy ciągnieniu losów Rudolfa wyszły serje 5 14 63 98 482 1007 1273 1322 1358 1489 1547 1645 1702 1721 1944 2097 2115 2135 2141 2166 2212 2352 2450 2726 2756 2906 3079 3189 3231 3253 3288 3509 3566 3572 3685 3761 3928. Serja 1322 nr. 2 wygrywa złr. 15 000, s. 1721 nr. 44 złr. 3600, s. 2135 nr. 26 złr. 1500, s. 2141 nr. 23, s. 2352 nr. 47 po 400 złr.

Przy ciągnieniu wied. losów kom. wyszły serje 597 971 1162 1624 1994 2209 2279 2426 2587 2763 2816 2859 i 2869. Główna wygrana 200.000 złr. wygrywa serja 2763 nr. 40, złr. 20.000 s. 2209 nr. 70, złr. 5000 s. 2426 nr. 57. Po 1000 złr. wygrywają s. 2209 nr. 6, s. 2209 nr. 38, s. 2279 nr. 4, s. 2859 nr. 15, s. 2869 nr. 66.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. kwietnia.

Przy wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej z drugiego ciała wyborczego zwyciężyło stronnictwo liberalne. Między wybranymi znajduje się także wiceburmistrz Steudel, który w trzeciem ciele wyborczem nie mógł uzyskać większości.

Hlas Naroda dowiadnje się, że Koła polityczne wiedeńskie zajmują się żywo sprawą zaburzeń w Belgji. Panuje tam powszechne przekonanie, że przyczynę wzrostu tych zaburzeń upatrywać należy w braku siły wojennej. W razie gdyby rozruchy te przybrały znaczniejsze rozmiary, musiałyby interwenjować zbrojne siły niemieckie — ta okoliczność acz daleka i odległa wzbudza już dziś poważne obawy o następstwa jakieby ztąd wyniknąć mogły.

Z Poli donoszą, że uzbrojone łodzie torpedowe mają się udać w najbliższym czasie do eskadry austrjackiej na wodach greckich. E kadra włoska otrzymała podobno także posiłki. Zdaje się więc, że mocarstwa przygotowują energiczniejszą ewentualną akcję przeciw Grecji. Doniesienia, że Rosja nie weźmie udziału w demonstracji floty zostało zaprzeczone.

Nordd. Allg. Ztg. reprodukowała wczoraj artykuł *Dziennika warszawskiego*, zawierający nieprzyjazne wycieczki przeciw Niemcom a podnoszący ze wszech miar Francję. Dziś wraca znów do treści tego artykułu i mówi: „Że się podobne fałsze, jakie zawiera ów artykuł, drukują, tego jesteśmy zwyczajni, ale że urzędowy dziennik rosyjski posuwa się do tego, aby za umieszczać w łamach swoich rzeczy, które zwykle tylko w dziennikach francuskich, tchnących duchem odwetu i w dziennikach polskich znajdujemy, musimy uważać za rzecz niezwykłą i wpadającą w oko (*auffällig*). W artykule *Dniewnika* nie tyle uderza treść jego, jak ta okoliczność, że wszystkie twierdzenia znajdują się w ścisłej zgodzie z wynurzeniami polskich pism rewolucyjnych, takich jak — *Czas*, *Gazeta Narodowa* i *Nowa Reforma*."

Bezczelność i samochwalstwo korespondentów organu Katkowa dochodzi już do rozmiarów niepraktykowanych. Korespondent berliński wspomnianego pisma donosi naprzykład, że wie ze źródeł najpoważniejszych, bo od dyplomatów i posłów, iż Austrja drży na samą myśl wojny z państwem rosyjskiem. „Broń Boże wojny z Moskwą — przepadliśmy!" Tak się mają według tego dziennika odzywać w Wiedniu jenerałowie. „A dla czego przepadliśmy?" Bo niektóre pułki — powiada korespondent — z pewnością przeszłyby na stronę nieprzyjaciela. Łatwo pojąć, że w pierwszej linji mowa tu o pułkach galicyjskich. W końcu swych przechwałek korespondent jeszcze raz zaręcza, że wszystko, o czem donosi, jest najświętszą prawdą. Ministrowie, ambasadorowie i posłowie, tak się widocznie cisną do drzwi korespondenta, że ani się opędzić nie może. A wszystko to dla tego, ażeby korespondent mógł ogłosić w Rosji, że Austrja drży ze strachu przed Rosją.

Neue fr. Presse pisząc w artykule wstępnym o zawikłaniach na Wschodzie i o stanowisku Rosji dodaje, że Rosja jest prawdziwym sfinksem. Nacisk, z jakim właśnie w Petersburgu żądają poddania się ks. Aleksandra, ma podejrzane znaczenie, a wiele objawów przemawia za tem, że polityka rosyjska nie życzy sobie pokoju na Wschodzie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 3. kwietnia. W ugodowych rokowaniach z Rządem węgierskim nastąpiło nareszcie porozumienie w sprawie nafty i cła od melasy. Po ułożeniu jeszcze niektórych szczegółów przedłożoną będzie ugoda Radzie państwa po świętach Wielkanocnych.

Paryż 3. kwietnia. Sytuacja w Decazeville jest znowu groźną. Wysłano tam świeże wojska.

Bruksela 3. kwietnia. Dotychczas nie stłumiono jeszcze zaburzeń. Co chwila donoszą z prowincji o nowych zmowach.

Berlin 3. kwietnia. Według *National Ztg.* niemiecki następca tronu oświadczył w Radzie stanu, że zgadza się w zupełności na politykę ks. Bismarka względem Polaków.

Belgrad 3. kwietnia. Na wczorajszem zebraniu notablów wyłuszczył Ristiez swój program polityczny. Co do polityki zagranicznej uważa za zadanie Rządu serbskiego utrzymywać dobre stosunki z innemi państwami, a szczegól nie z Austrją.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2. kwietnia. Do *N. F. Pr.* donoszą z Londynu: Utrzymują, że nawet najradykalniejsi szkoccy członkowie Parlamentu i nawięksi zwolennicy Gladstona odrzucają irlandzki bil agrarjyny i projekt w sprawie Home-rule.

Peszt 2. kwietnia. Między deputowanym Augustem Pulszkym a Franciszkiem Fenyressym odbył się wczoraj pojedynek na pałasze, w którym pierwszy zraniony został lekko w rękę. Przyczyną pojedynku było zajście w kasynie narodowem.

Gorycja 2. kwietnia. Zwłoki hr. Chambord złożono dziś do trumny. Przybyli tu Don Carlos, ks. Alençon jako zastępca hr. Paryża, markiz Taccoli jako zastępca księżny Modeny i zastępca króla neapolitańskiego, tudzież liczni członkowie arystokracji francuskiej.

Buda-Peszt 3. kwietnia. *Budap. Corr.* donosi, że dnia wczorajszego zakończone zostały rokowania ugodowe. Co do sprawy naftowej przyjęto ostatni wniosek pośredniczący Rządu węgierskiego w dosłownem brzmieniu. Melasa może być w przyszłości bez cła sprowadzaną.

Berlin 2. kwietnia. Izba deputowanych Sejmu pruskiego przyjęła w drugim czytaniu paragraf I. ustawy, udzielającej Rządowi 100 miljonów marek na rzecz kolonizacji w zachodnich Prusach i Poznańskiem, celem wyparcia żywiołu polskiego.

Petersburg 2. kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* pisze, że flota rosyjska odpłynęła do Syry a nie do Smyrny i zamierza wrócić ztamtąd do zatoki Sudańskiej.

Londyn 3. kwietnia. Rokowania mocarstw z Portą i księciem bułgarskim nie ustają. Reprezentanci mocarstw doradzają ks. Aleksandrowi, aby w obec obecnej sytuacji działał roztropnie i uzbroił się w cierpliwość. Książę odpowiada, że nie może przyjąć innej roli, jak tylko tę, jakiej wymagają od niego połączeni Bułgarzy, którzy chcą go mieć swoim panującym.

Powrót Risticza do rządów uważają tu ja o oznakę zbliżenia się Serbji do Bułgarji i Grecji.

Stambuł 2. kwietnia. Gabdan wyjeżdża dziś w noc osobnym pociągiem do Sofji.

Stambuł 2. kwietnia. Konferencja ma się zebrać dnia 5. bm. Odjazd Gabdana do Sofji został odroczony.

Berlin 2. kwietnia. Sejm pruski przyjął resztę ustawy o kolonizacji Poznańskiego i Prus zachodnich. Parlament przyjął ustawę socjalistyczną w trzeciem czytaniu 169 głosami przeciw 137.

Zofja 2. kwietnia. Stwierdza się wiadomość, że ks. bułgarski odpowiedział stanowczo odmownie na telegram Porty. Utrzymują, że ks. bułgarski w razie, jeżeli mocarstwa nie uwzględnią jego żądań i protokół podpiszą, założy protest i wystosuje manifest do Bułgarów.

Londyn 2. kwietnia. *Times* omawiając kwestję wschodnio rumelską pisze: Jeżeli ks. Aleksander nie zgodzi się na propozycję mocarstw, mającą na celu rozwiązanie kwestji rumelskiej, muszą się mocarstwa starać o uregulowanie tej sprawy bez jego zezwolenia, i pozostawią księciu dalszą odpowiedzialność.

Londyn 2. kwietnia. Z Izby niższej. Mundella oświadcza, że bil o wykonaniu uchwał międzynarodowej konwencji berneńskiej obejmujący także ochronę prawa autorów, jest już przedłożony. Rząd zastanawia się nad tem, czy ma być przedłożony bil, traktujący wyczerpująco o kwestji prawa autorów.

Montevideo 2. kwietnia. Wczoraj zaszła nowa bitwa. Powstańcy zostali pobici i ponieśli ogromne straty.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·— do 210·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230 50 do 234 —, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·— do 96·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·75 do 103·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% v. a. 95·— do 96·25. Banku hip gal. 6% 102 75 do 103·75. Banku hip gal. 5% 99·15 po 100 25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101 30 do 102 30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·25 do 61·95, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 3. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 293·50, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 208·—, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·80, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·25, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 2. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·90, w srebrze 84·95, Renta w złocie 114·35, 5% austr. renta marcowa 101·70, Akcje banku wiedeńskiego 875·—, kredytowego 799·—, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·995, Dukat cesarski 5·94, 100 marek niemieckich 61·70.

Telegramy zbożowe dnia 2. kwietnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 23·50 do 23·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (kwiecień-maj) 8·49 do 8·50 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 155·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 34·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 3. kwietnia: 13·75 do 14·—. Brema: 6·50 do 6·50. Hamburg: 6·70 na kwiecień 6·80 na sierpień-grudz. 6·90. Antwerpja: na kwiecień 16·12. Nowy-York: 7·25. Filadelfja: 7·12

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. F. Jaruntowski, ze Załanowa. V. Bilewicz, z Podwołoczysk. F. Krauss, z Wiednia. M. Michlbauer, ze Stockholmu. L. Reiner, z Wiednia. L. Smith, ze Stokholmu. H. Man, z Berlina. S. Zorn, z Wiednia. C. Allair, z Kalnicy. A. Friedjnng, z Wiednia. L. Hoffenreich, ze Stryja.

HOTEL ŻORŻA. R. Czechowski, z Kijowa. J. Rosenstock, z Suszczyna. J. hr. Wodzicka, z Olejowa. W. Cywińska, z Osowic. R. Pollak, w Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Freindl, ze Złoczowa. T. Schostal, z Wiednia. L. Plackka, z Berna.

L. 39. 1648 1—1

OBWIESZCZENIE.

W dniu 15. Kwietnia 1886 o godzinie 10. przed południem

odbędzie się

Posiedzenie Walnego Zgromadzenia

członków Stowarzyszenia kasy zaliczkowej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

w Zaleszczykach

na które wszystkich P. T. członków uprzejmie zaprasza się.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej i Dyrekcji.
2. Sprawdzenie rachunków całorocznych.
3. Wybór Rady nadzorczej i Dyrekcji na następujące trienium.
4. Powzięcie uchwały pod względem rozdziału zysków.
5. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej kasy zaliczkowej.

Zaleszczyki, dnia 30. Marca 1886 r.

Prezes: ***M. Skólski.*** Sekretarz: ***Kajetan Mandyczewski.***

Dyplomowana śpiewaczka Konserwatorjum Drezdeńskiego, uczeunica Löwego Procha w Wiedniu

Irena Lewicka

otworzyła koncesjonowaną

Szkołę śpiewu solo

z przysposobieniem do koncertów i oper. Programu naukowego dostać można w szkole, ulica Karmelicka nr. 4 (za c. k. Namiestnictwem). 29—30

Na liczne zapytania z prowincji odpowiadam, że pogłoski, jakobym z powodu nabycia gospodarstwa zaprzestał praktykować, nie mają żadnej podstawy. Ordynuję jak dotąd w chorobach zębów i jamy ust. sporządzam sztuczne zęby i szczęki itd.

Na żądanie znieczulam kokainą.

Moje środki do pielęgnowania zębów i ust (wody i proszki) tak u mnie jak i w handlu Wgo Ludwiga ulica Halicka, Lwów, Rynek l. 24.

M. D. Lisowski,

1548 17—0 dentysta.

Korzeń mydlany

do

prania wełny

polecają 1610 2—3

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

ZAKŁAD FROTERSKI

T. BEDNARSKIEGO

we Lwowie, Łyczaków L. 46.

Przyjmuje zamówienia we Lwowie i na prowincji do zaprawiania, froterowania i lakierowania podłóg. 1635 1—4

Sprzedaje płyny zupełnie do zaprawy przygotowane w różnych kolorach, które prędko schną i ładny połysk dają 1 kilo złr. 1·50 i złr. 1·80.

1 kilo wystarcza zupełnie do zapuszczania dużego pokoju.

Do nabycia w handlach korzennych p. Schrama plac Halicki L. 22, i p. Mayera róg ulicy Łyczakowskiej.

Prawdziwe tylko z tą

1549 10—13

umieszczoną tu marką ochronną.

Najniezawodniejszy i najszybciej działający środek specjalny przeciwko **wszelkiego rodzaju bolom głowy**, są **Dra Harry Kapsułki** przeciwko **migrenie**.

1—2 kapsułek usuwają zupełnie każdy ból głowy gruntownie i trwale. — We Lwowie dostać można w aptece Zygm. Ruckera, w Brodach w apt. M. Redera.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 1534 20—21

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzona jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde $2^1/_2$ mtr. dług. złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1544 44—0

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

M. BAYER i Spółka.

W. Karol Hirsch i Syn

handel nasion **w Opawie** na austr. Szlązku

poleca do

zasiewu wiosennego:

Oryginalną **styryjską koniczynę czerw.** i **francuską lucernę,**
Koniczynę białą i szwedzką **koniczynę bastardowa.**
Nasienie tymotki i **esparsety w dobrych** i **najlepszych** gatunkach **najdokładniej** czyszczone,
Raigras francuski, włoski, szkocki i **angielski,**
Jęczmień i **owies probsteinski,**
Jęczmień hanacki i **szląski górski owies,**
Kukurudza „ząb koński" prawdz. **amerykańska,**
Nasienie burgundzkich buraków pastewnych, czerwone i **żółte** w **najróżnorodniejszych** sortach,
Nasiona jodeł, czerw. i czarn. sosen,
Nasiona tyrolsk. modrzewia, szyszki nasienne w **najlepsz.** gatunkach,
również **słynny prusko-szląski** mielony **GIPS NAWOZOWY** po **najtańszych** cenach kopalnianych,
jakoteż do budowy potrzebne bardzo tanie
Cement portlandzki, Wapno hydrauliczne, Gips do sztukatur i **alabastrowy.**

Cenniki na żądanie gratis. 1590 4—10



Dajewski i Spółka

w Podhajcach

polecają 1639 1—10

Pługi uniwersalne, systemu Sacka,
„ nowe lekkie **Samochody** W. Faranowskiego,
„ **czteroskibowe** do podkładów i przyorywania siewu,
Płużki do kartofel, doskonałe jednokonne, lekkie i silne,
z gwarancją za doskonały i praktyczny wyrób. **Ceny zniżone.**

Ortopedyczny zakład leczniczy

Mra Ed. MADEYSKIEGO

we Lwowie (ulica Kopernika 13)

przyjmuje wszelkie skrzywienia kości pacierzowej, krzywą szyję, wyższą łopatkę, garby, wyższe biodro i skrzywienie kości ramion i nóg do wyleczenia za pomocą ortopedji i gimnastyki leczniczej. Pacjenci mogą być stale umieszczeni w zakładzie lub dla leczenia dochodzić.

Zostającym w zakładzie poręcza się najtroskliwszą rodzicielską opiekę i wszelkie wygody, mogą też na żądanie pobierać nauki, języki i muzykę o ile stan zdrowia na to pozwoli. Bliższych wiadomości udziela dyrektor zakładu pod powyższym adresem. 1543 13—0

Przy zakładzie jest także **Szkoła gimnastyki hygienicznej** dla chłopców i dziewcząt w godzinach poszkolnych.

W Zakładzie można dostać książeczki **o gimnastyce pokojowej** jako leczniczym środku przeciw niestrawności, katarom żołądka, hemoroidom etc.

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE

PROSZKI MUSUJĄCE

z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich, zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zastępują w medycynie najzupełniej wodę.

Użycie przyjemne.	Vade mecum	Skutek pewny.
Podniecają apetyt.	dla cierpiących na żołądek.	Przyspieszają trawienie.

Niezrównany środek przeczyszczający,

działa wyjątkowo prędko i pewnie.

Przyjemne, tanie, wygodne.

Zdrowe! dlatego **Orzeźwiające!** przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

Zalecone przez lekarzy, jako środek domowy w zimie, w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy,

z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; także zatwardzeniu, hemoroidom, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłości niezawodny środek.

Dostać można pudełko oryginalne z 12 parami po 2 złr., 1 parę po 20 ct. we wszystkich aptekach w kraju i zagranicy. **Zwracamy uwagę,** że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany z nazwą „LIPPMANN".

Rozsyłka centralna z Lipmana apteki Karlsbadzkiej.

Za nadesłaniem 2 złr. 5 ct. nadsyła się franco 1 oryginalne pudełko. Mniej niż jedno pudełko nie posyła się.

Dostać można **w Galicji:** w **Białej** w aptece miejscowej, w **Brodach** u pp. apt. Redera, Witosławskiego, w **Drohobyczu** u pp. apt. Aichmüllera, w **Kołomyi** u p. apt. Stengla, w **Krakowie** u pp. apt. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stoeberaus i Wiśniewskiego, we **Lwowie** u pp. apt. Krzyżanowskiego, Beisera, Blumenthala, Mikolascha, Ruckera i Sklepińskiego, w **Przemyślu** u pp. apt. Mańkowskiego i Nabliki, w **Rzeszowie** u p. apt. Karpińskiego, w **Samborze** u p. Aleksiewicza, w **Sieniawie**, w **Stryju** Gartnera, w **Tarnopolu** u pp. apt. Jamrogiewicza, Kahanego, w **Tarnowie** u pp. apt. Chodackiego, Kirasa. **Bukowina:** w **Czerniowcach** u pp. apt. Altha, Barbera i Krzyżanowskiego. 1565 12—0

Od 18 lat używane

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. —

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glycerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent glyceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowany honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Główne składy we Lwowie: u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa, tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji. 1557 5—18

Materje na ubiory

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu

3.10 metrów na jeden garnitur	za złr. **4·96** w. a. z	dobrej wełny owczej;
	„ „ **8.—** „ „ „	lepszej wełny owczej;
	„ „ **10·—** „ „ „	delikatnej wełny owczej;
	„ „ **12·40** „ „ „	całk. delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. — Eleganckie ubiory, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi, poleca:

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w roku 1866.

Skład fabryczny w Bernie.

Wzory franco. Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10** franco.

Posiadam ciągły skład wartości przeszło 150.000 złr. i naturalnie zostaje mi przy moim światowym interesie wiele **resztek** długości 1—5 metrów, jestem więc zmuszony takowe zbyć niżej cen fabrycznych. Każdy rozumny człowiek pojmie, że z tak **małych resztek** wzorów nie można przesłać.

Towar niepodobający się, zostanie **wymieniany** lub **zwrócą się pieniądze** otrzymane. (Zwraca się uwagę na tę okoliczność, że i inne firmy wymieniają resztki, może nawet na gorszy towar, lecz nie zwracają raz otrzymanych pieniędzy).

W skutek naśladowań przez nierzetelne i niezdarne firmy jestem zmuszony nie umieszczać dalej inseraty w gazetach, tylko upraszam Szan. P. T. moich odbiorców, aby raczyli sobie moją firmę dobrze zapamiętać, ażeby w razie potrzeby mnie zaszczycili swojemi zamówieniami, a usilnem mojem staraniem będzie takowe szybko i rzetelnie wykonać.

Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1572 12—24

Marka ochronna.

B. Strassnicky'ego

Dietetyczne piwo słodowe

chemicznie zbadane przez docenta doktora **Kratschmera.**

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi umiejętności medycznej, jako to: pp. radcy dworu prof. **Bamberger**, radca dworu prof. **Karol Braun v. Fernwald,** radca dworu prof. dr. **Th. Billroth,** prof. **Albert,** radca rządowy prof. **Schnitzler,** prof. **Hofmokl,** oświadczają jednozgodnie w pisemnych swych zeznaniach, że **dyetetyczne piwo słodowe** jest wybornym środkiem **odżywiającym** i **leczniczym** w chorobach zupełnej bezkrwistości, upadku sił z powodu przebytych chorób, w chorobach przewodów powietrza i piersi itd. Zadziwiająco prawie działa **„dyetetyczne piwo zdrowia" w chorobach kohlecych i szkrofułach u dzieci i dla szybkiego podźwignięcia się z każdej ciężkiej choroby.** 1617 2—9

Pisma uznania są do przejrzenia w moim kantorze.

Cena butelki z Wiednia wraz z opisem użycia, z opakowaniem i dostawą franco koleją lub statkiem **50 cnt., skrzynki na próbę po 5 butelek po 2 złr. 80 cnt.**

Haupt-Versandt u. Kellereien: **Ober-Döbling, Nussdorferstrasse 29** im eigenen Hause.

Składy: We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, A Sklepińskiego, J. Beisera; w KRAKOWIE w apt. K. Wiszniewskiego, Wikt. Redyka, Edw. Radlera, J. Trauczyńskiego; w TARNOWIE w apt. Fr. Węgrzynowskiego W. L. Chodackiego; w RZESZOWIE w apt. Ant. Karpińskiego; w JAROSŁAWIU w apt. J. Rohma; w PRZEMYŚLU w apt. Aleks. Mańkowskiego; w SANOKU w apt. Jana Żarewicza; w SAMBORZE w apt. Józ. Aleksiewicza; w STRYJU w apt. Leona Gaertnera; w OSWIĘCIMIE w apt. w apt. Antoniego Polaczka; w BRODACH w apt. Adolfa Latainera, M. Kulaka; w TARNOPOLU w apt. Hermana Kahanego, Leona Fleischmanna.

Cud przemysłu!

Tylko zł. 3·75

kosztuje u mnie od dziś, doskonale uregulowany **świecący**

zegar pendułowy

bijący całe i pół godziny z 2 brąz. wagami,

w wspaniałych, politerowanych ramach z imit. drzewa orzechowego, z bardzo piękną tarczą cyfrową, napuszczoną c. k. uprz. masą, wydającą światło, które **w nocy tak jasno świeci,** że nie potrzeba świecy zapalać, aby widzieć, która godzina. Za siłę światła daję 1598 3—3

pisemne poręczenie,

również poręczam za dokładny chód regara. — Jestem jedynym wynalazcą tych zegarów, a sprzedaję je tylko dla tego tak tanio, ponieważ mam kilkaset takowych na składzie, a potrzebną mi jest gotówka. Zegary te kosztowały dawniej 3 razy tyle. Każdy zegar zaopatrzony patentem. — Wysełam zamówione zegary za zaliczką pocztową lub za gotówkę. Nabyć można w

Fabrik leuchtender Pendeluhren

Wien, III. Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

J. H. Rabinovics.

Przestroga! Anonsowane z innych stron zegary pendułowe po 2 złr. 10 ct. i tak nazw. Remontoir po 2 zł. 85 ct. są ordynarnem wyrobem, i nie zdołają **nigdy** zastąpić użytku naszych zegarów, tak, że szczególnie przestrzeć musimy Szanownej Publiczności przed zakupnem takowych.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.

oferują po znacznie zniżonych cenach

swe najnowsze siewniki rzędowe

Phoenix Drill i Universal Drill,

Siewniki szerokorzutne

systemu łyżeczkowego lub talerzykowego,

Oryginalne 1580 17—20

Sack'a siewniki rzędowe,

Uniwersalne pługi stalowe i t. d.

i zapraszają uprzejmie do zwidzania ich składu maszyn nader obficie zaopatrzonego.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Ciągnienie już 24. kwietnia b. r.

Kincsem LOSY po **1** złr. **11 losów tylko 10 złr.**

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 14788 wygraź w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waltznergasse 6.

Na porę zimową

kaftaniki, spodnie, szkarpetki, wełniane i bawełniane, białe i kolorowe w wszystkich gatunkach.

Do polowania kamizelki, pończochy, szkarpetki

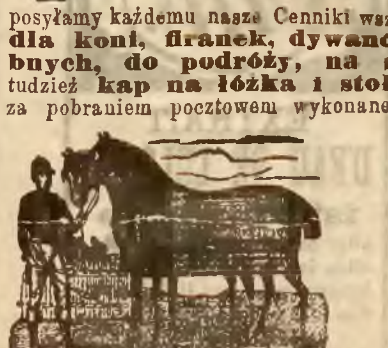
poleca **po najniższych cenach**

Magazyn **F. KNAUER i SYN** pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny. 1498 2

Gratis i franco

posyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria





z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie,** sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce fiakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**

Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1552 18—0

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki), 1525 33—50

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniającą się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mięszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz znak ochronny urzędownie zarejestrowany i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.**

Wysyłki na prowincję za pobraniem.

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogoerjach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u apt. Redera, K. Br. Witosławskiego, w Tarnopolu u apt. Fr. Jamrogiewicza, w Stanisławowie u apt. Jana Macura.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podług, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon . .	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05

	ct.
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 cnt. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3. Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 1484 3 13—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.